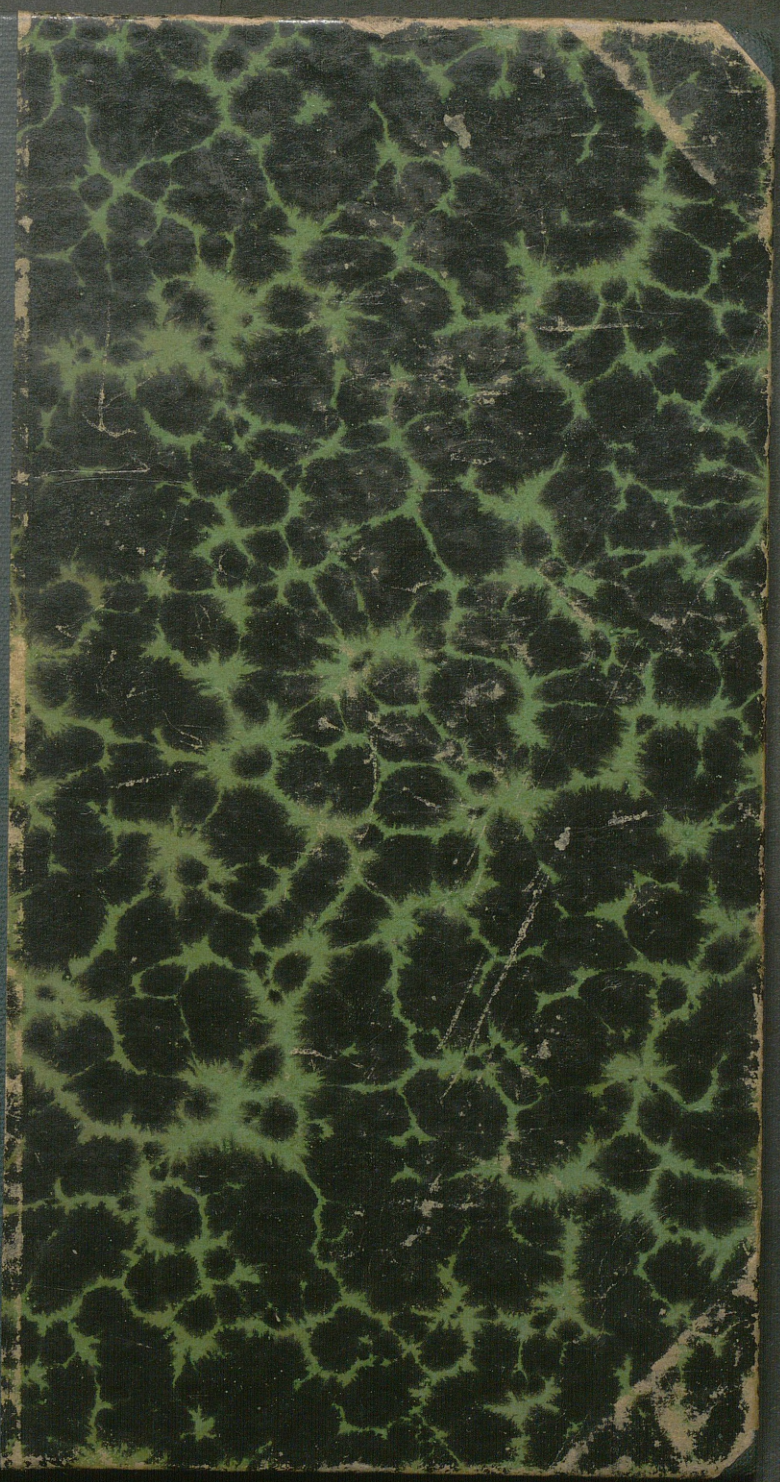
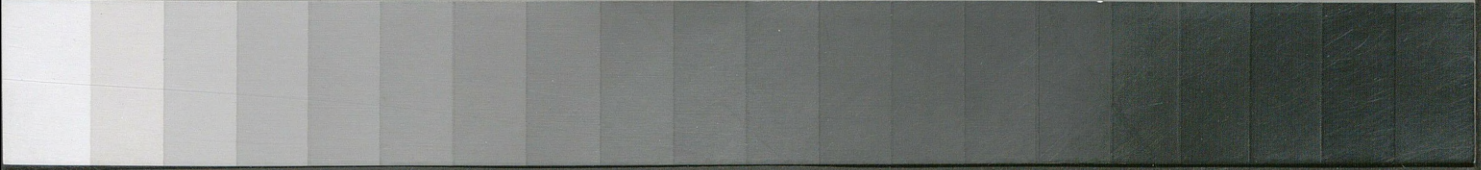


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue	Light Blue	1
Cyan	Light Cyan	2
Green	Light Green	3
Yellow	Light Yellow	4
Red	Light Red	5
Magenta	Light Magenta	6
White		7
3/Color	Black	8

Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM

11

ROMAN DMOWSKI

ANGLJA POWOJENNA I JEJ POLITYKA

UWAGI OGÓLNE



WARSZAWA _____ 1 9 2 6

NAKŁADEM KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-ka

ANGLJA POWOJENNA I JEJ POLITYKA

dop/2

ROMAN DMOWSKI

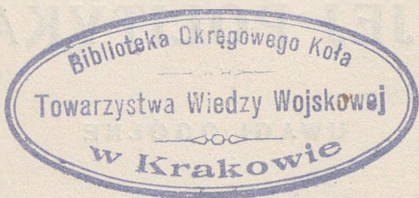
ANGLJA POWOJENNA I JEJ POLITYKA

UWAGI OGÓLNE

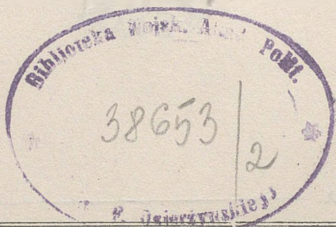


WARSZAWA _____ 1 9 2 6

NAKŁADEM KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ i S-ka



3687/II



PRZEDMOWA

Książeczka ta powstała z artykułów, drukowanych w Gazecie Warszawskiej p. t. „Niektóre zagadnienia polityki angielskiej“. Gdy mi wydawcy zaproponowali ogłoszenie ich przedruku, uznałem za właściwe uzupełnić je w niektórych punktach. W szczególności dodałem rozdział: „Anglja a trzecia międzynarodówka“ oraz Zakończenie.

AUTOR.

Warszawa, w październiku 1925 r.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	5
I. Znaczenie Angli w dzisiejszym świecie	9
II. Wielka Brytania i Dominja	19
III. Zmiany wewnętrzne w Angli	31
IV. Anglja i Stany Zjednoczone	41
V. Azja	53
VI. Byt gospodarczy Angli	63
VII. Anglja a trzecia międzynarodówka	73
VIII. Zagadnienie pokoju	87
Zakończenie	101

SPIS TREŚCI.

101	Zakończono
87	VIII. Zagadnienie pospółne
75	VII. Anglja a teoria międzynarodowa
63	VI. Był gospodarczy Anglja
53	V. Kasa
41	IV. Anglja i Stany Zjednoczone
31	III. Zmiany w-władze w Anglii
19	II. Władza Krystyna i Dominga
9	I. Znaczenie Anglja w najbliższym świecie
5	Przedmowa

I

**ZNACZENIE ANGLJI W DZISIEJSZYM
ŚWIECIE**

ZNACZENIE ANGLII W DZISIEJSZYM
ŚWIECIE

W czasach, poprzedzających wielką wojnę powszechnie było wiadome, że Imperjum Brytyjskie jest największym ustrojem politycznym świata, że stojąca na jego czele Anglja jest państwem najbogatszem, mającym największy przemysł i głównie ciągnącym zyski z handlu światowego, że dzięki potędze swej floty panuje ona na morzach, że w sprawach pozaeuropejskich odgrywa pierwszą rolę i że w t. zw. polityce światowej nic się nie dzieje bez jej interwencji. Rozumiano też, że sprawy naszego kontynentu, sprawy europejskie zajmują mało miejsca w zainteresowaniach angielskich: najbliższą kwestją, która Anglję zawsze bardzo zajmowała i w której starała się odgrywać pierwszorzędną rolę, była kwestja Blizkiego Wschodu.

My, Polacy, którzyśmy ześrodkowywali całą swoją uwagę na Europie, wobec tego, że kwe-

stja polska była kwestją czysto europejską, wdziliśmy na pierwszym planie politykę Niemiec i Austro-Węgier, Rosji i Francji, czuliśmy potęgę i wpływ tych mocarstw, rozumieliśmy, że losy Europy od nich zależą. Budowanie jakichkolwiek widoków na roli Anglii w sprawach naszego kontynentu uważane było naogół za rzecz nierealną.

Stosunek Anglii do państw europejskich ściśle był zależny od znaczenia tych państw po za Europą: polityka angielska stawiała się względem nich aktywną wtedy, gdy Anglja odczuwała ich współzawodnictwo na Blizkim Wschodzie, w Azji lub Afryce. Zajmowała ona stanowisko odosobnione, dumnie określone, jako „*splendid isolation*“: jeżeli zawarła w niedawnych czasach przymierze, to po za Europą, z Japonją. Dopiero, gdy Niemcy wyrosły na potęgę morską, gdy współzawodnictwo ich zaczęło poważnie zagrażać Anglii w handlu światowym, gdy ich wpływy polityczne, zagnieździwszy się mocno na Blizkim Wschodzie, zaczęły się posuwać ku najważniejszym punktom Imperjum Brytyjskiego, ku Indjom i Suezowi—polityka angielska wyszła ze swego odosobnienia, nastąpiło zbliżenie z Francją i Rosją.

To stanowisko Anglii, niejako po za nawiasem spraw europejskich, ta jej nieobecność w tych

sprawach była w znacznej mierze przyczyną błędnego zorientowania się wielu ludzi w Polsce, którzy niedocenili potęgę koalicji przeciwniemieckiej, skutkiem tego, że nie umieli obliczyć siły i wpływów Anglii. Nie przychodziło im do głowy, że za sprawą przede wszystkim Anglii wojna europejska stanie się wojną światową.

Wystąpiwszy po wojnie na widownię europejską, jako samoistne państwo, w ciągu sześciu lat naszego nowego istnienia i nowych doświadczeń mieliśmy więcej bodaj od innych narodów sposobności przekonania się, że w stanowisku Anglii względem kontynentu europejskiego nastąpił głęboki przełom. Na każdym kroku spotykamy się z jej interwencją w sprawach czysto europejskich wszędzie w tych sprawach widzimy jej dążenie do roli arbitra, a utworzona do regulowania stosunków pomiędzy państwami, i nawet wewnątrz państw pomiędzy poszczególnymi grupami ludności, Liga Narodów angielską jest przede wszystkim instytucją, przez Anglików w najważniejszych jej funkcjach prowadzoną.

Jest to przede wszystkim wynikiem zmian, na samym kontynencie europejskim, który był teatrem wojny i towarzyszących jej rewolucyj. Austro-Węgry znikły z mapy. Rosja pod rewo-

lucyjnymi rządami wykreśliła się z listy mocarstw, Niemcy, główna przed wojną potęga w Europie, wyczerpane wojną i zdezorganizowane w dużej mierze przewrotem wewnętrznym, po zniszczeniu znacznej części składników ich potęgi, pozostają i pozostaną, nie wiadomo przez jaki czas jeszcze w roli zwyciężonego, który ma pod kontrolą, zwycięzców dopełniać warunków upakarzającego traktatu. Pozostały na lądzie europejskim tylko dwa wielkie państwa, czynne w koncercie mocarstw — Francja i Włochy, do których należy wspólne razem z Anglią czuwanie nad wykonaniem traktatów.

Wiele przyczyn składa się na to, że Francja i Włochy nie mogą się zdobyć na wspólną politykę. Tem łatwiej więc Anglja, którą wojna i traktaty pokojowe wprowadziły w środek spraw europejskich, która miała o wiele większe środki od sojuszników kontynentalnych, a która o wiele mniej od nich skutkiem wojny bezpośrednio ucierpiała, uchwyciła pierwsze skrzypce, rolę przewodnią w polityce powojennej, a nawet w znacznej mierze możliwość dyktowania swej woli.

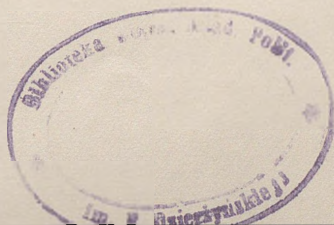
Dziś Anglja jest nietylko główną wyrazicielką hegemonji europejskiej w świecie, ale zdobyła sobie, pomimo współzawodnictwa Francji w pew-

nej mierze również i hegemonję na kontynencie europejskim.

Dziś każdy naród w Europie czuje, że jego losy zależne są w znacznej mierze od polityki angielskiej, od kierunku, jaki ona przybierze, od celów, do jakich dążyć będzie.

Z tego względu koniecznością dla wszystkich, a dla nas więcej, niż dla wielu innych narodów, staje się rozumienie jak najlepsze polityki angielskiej, zdawanie sobie sprawy z jej motywów, z jej celów, ze świadomie wybieranych dróg i z mimowolnych od właściwej drogi zbieżeń. Dużą byłoby korzyścią, gdybyśmy mogli w jakim takim przybliżeniu dalszy rozwój tej polityki przewidzieć.

Imperjum wszakże Brytyjskie jest takim ogromem, z tak skomplikowaną budową, z takim mnóstwem interesów gospodarczych i politycznych, z taką różnorodnością procesów, które się wewnątrz niego odbywają i z dnia na dzień coraz to nowe zagadnienia rodzą, z tylu frontami, na których powstają coraz to nowe zadania polityki zewnętrznej — że dla ludzi, stojących zdala od steru spraw angielskich, objęcie ich myślą jest prawie niemożliwe. To też w Anglii jest, niewielu, a po za Anglią niema chyba nikóg



zdolnego zdać sobie sprawę z całego zakresu polityki angielskiej, ze wszystkich jej zagadnień i trudności.

My, Polacy, od chwili, kiedy zaczęliśmy się zbliżać do odbudowania naszego państwa, widzieliśmy w jak wielkiej mierze powodzenie naszych wysiłków zależy od polityki angielskiej. Odtąd ani na chwilę nie przestawaliśmy i nie przestajemy, często bardzo przykro, odczuwać znaczenia Anglii i potęgi wpływów angielskich. Tem ważniejszą jest dla nas rzeczą politykę angielską rozumieć. Niestety, mamy mniej danych od wielu innych narodów do tego, by się uważać za jej znawców. Sfera naszych interesów i naszych działań daje nam w bardzo skromnym zakresie sposobność do bezpośredniego zetknięcia się z Anglią i przyjrzenia się bliżej mechanizmowi jej polityki. Nie mamy też dotychczas wśród siebie nikogo, kto by się oddawał specjalnym studjom nad polityką angielską. Możemy co najwyżej obserwować ją z odległości, notować bardziej uderzające w jej zakresie zjawiska i rejestrować myśli, które one nasuwają.

Nie mam też, kreśląc uwagi poniższe, ambitnego zamiaru wyłożenia systemu polityki angielskiej, przedstawienia wszystkich głównych jej

zagadnień i trudności: czuję się zdolnym do wskazania tylko niektórych zagadnień, mających, mojem zdaniem, wielkie dla przyszłości znaczenie; nie mam też danych do opracowania ich wyczerpująco i poprzestać muszę tylko na wypowiedzeniu ogólnych myśli.

Chciałbym tą drogą zachęcić ludzi młodszych do gruntownego zajęcia się tym przedmiotem. Jest to wielką koniecznością, bo przy dzisiejszym układzie międzynarodowym, polityka zewnętrzna Polski nie może stać się polityką na dalszą metę, polityką wielkopaństwową, jeżeli nie będzie rozumiała położenia Anglii, motywów i celów polityki angielskiej.



zagadnień i trudności, które się pojawiają do
 wykonania tylko niektórych zagadnień, a innych
 można zrealizować w całości. Wskazano na to
 nie: nie ma tu jednak do odwołania się
 wychowania i poprawy, tylko na wy-
 powiedzenia odczytanych myśli.
 Celem jest to, co ma być przedmiotem
 do studiowania, a nie sam przedmiot.
 Jest to wykład porządkowy, do pracy należy
 ułożyć, a nie wykładowy, polityka powinna
 Polski nie może stać się polityką na dalsze lata.
 polityka międzynarodowa jest nie polityką
 a polityką państwa. Aż do momentu i celów po-
 lityki zagranicznej.

II

WIELKA BRYTANJA I DOMINJA

II

WIELKA Brytania i Dominia

Od czasu wojny światowej zaszły poważne zmiany w stosunku wzajemnym Anglii i pozostałych części Imperjum Brytyjskiego.

Przed wojną na czele Imperjum stało Zjednoczone Królestwo, obejmujące Anglię z Walją, Szkocję i Irlandję. Parlament angielski, wybierany przez te kraje, noszący nazwę *Imperial Parliament*, miał w swej kompetencji sprawy całego imperjum, złożonego, po za metropolją, z samorządnych dominjów, z kolonij, rządzonych przez urzędników angielskich przy udziale lub bez udziału organów doradczych, wreszcie z Cesarstwa Indyjskiego, pozostającego pod zarządkiem specjalnego ministerstwa. Dominja, posiadające ustrój odrębnych republik, same zarządzały swemi sprawami przez swoje ciała prawodawcze, organizowały w miejscowym zakresie swą obronę, miały niewielkie armje i nawet zaczątki floty; obrona

wszakże Imperjum, jako całości i jego polityka zewnętrzna należały do kompetencji „parlamentu imperjalnego“.

Indje, złożone z posiadłości brytyjskich i z państw lennych, z ludnością, stanowiącą $\frac{2}{3}$ całego Imperjum, ze swym charakterem, stanowiącym przejście od kolonji do dominjum — według deklaracji parlamentu angielskiego mające być stopniowo doprowadzonymi do wytworzenia rządu odpowiedzialnego — posiadały także swą odrębną organizację wojskową, armję indyjską, przeznaczoną do czuwania nad ich bezpieczeństwem.

W wojnie światowej siły zbrojne dominjów zostały powołane po raz pierwszy do obrony całości Imperjum, na gruncie europejskim. Na froncie zachodnim, we Francji, pod naczelnem dowództwem angielskiem, obok armji angielskiej, walczyły wojska: kanadyjskie, australijskie, nowozelandzkie, południowo-afrykańskie, wreszcie indyjskie.

Politycznym wynikiem tego było, że na Konferencji Pokojowej w Paryżu w delegacji Imperjum Brytyjskiego, obok pięciu delegatów angielskich zasiadło po dwóch delegatów od Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Południowej Afryki,

wreszcie od Indyj (w osobie jednego maharadzy i jednego z miejscowych dygnitarzy).

Tym sposobem dominja wzięły formalny udział nie tylko w obronie całości Imperjum, ale i w jego polityce zewnętrznej, przyczem Indjom przyznano niejako charakter samoistnego dominjum. Dominja zrobiły wielki krok naprzód, zwiększający ich samodzielność i prowadzący Imperjum Brytyjskie do przekształcenia się na federację równych z równymi.

Wkrótce po wojnie obszar metropolji zmniejszył się. Po powstaniu irlandzkim, w grudniu roku 1921 podpisany został traktat między Irlandją a Anglią, który został w następnym roku uznany przez parlament angielski, mocą którego Irlandja bez północnych okręgów (Ulster) uznana została, jako Wolne Państwo Irlandzkie (*The Irish Free State*) ze stanowiskiem samorządnego dominjum w łonie Imperjum Brytyjskiego. Stosunek jej do metropolji określony został, jako równy Kanadzie. Trzeba dodać, że uznano prawo Irlandji do posiadania swego posła przy rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Królestwo Zjednoczone przestało istnieć, termin ten znikł z języka urzędowego angielskiego. Parlament imperjalny składa się dziś tylko z przed-

stawicieli Wielkiej Brytanji (Anglja z Walją i Szkocją) i Północnej Irlandji (w Izbie Gmin w liczbie 13). Dodać trzeba, że Północna Irlandja ma poza tem swój własny parlament dwuizbowy i swój rząd na miejscu.

Do liczby samorządnych dominjów, nie reprezentowanych w parlamencie imperjalnym, a natomiast mających swego przedstawiciela przy rządzie angielskim przybyło jedno nowe, w Europie — Wolne Państwo Irlandzkie.

Tych samorządnych dominjów jest obecnie sześć: Kanada, Terre Neuve (Newfoundland), Australja, Nowa Zelandja, Południowa Afryka, wreszcie Irlandja. Dzisiejsza metropolja—W. Brytanja z Północną Irlandją, liczy około 45 milionów ludności, wszystkie zaś dominja razem blisko połowę tej cyfry (po odrzuceniu kolorowych krajowców, którzy stanowią poważną cyfrę tylko w Południowej Afryce).

Dominja można nazwać córami Anglji, ale nie wszystkie. Jeżeli Australja i N. Zelandja zostały zaludnione prawie wyłącznie przez wychodźców ze Zjednoczonego Królestwa i stanowią nowe społeczeństwa anglo-saskie; jeżeli w Kanadzie (wraz z Terre Neuve) przybysze angielscy wzięli górę nad pierwszymi osadnikami, Francuzami,

tak że i ją można uważać za kraj anglo-saski — to w Południowej Afryce przewagę dotychczas mają t. zw. afrykandrzy, właściwie Boerzy, potomkowie osadników holenderskich, którzy, pogodziwszy się z Imperjum, grają główną rolę w miejscowym rządzie.

Co zaś do Irlandji, to ta zdobyła swój dzisiejszy ustrój polityczny w walce z Anglią, jako odrębny naród i dąży do tego, żeby się wyodrębnić od niej językowo. Stary język celtycki, który został wyparty w Irlandji przez angielszczyznę i którym mówi już tylko niespełna milion najmniej oświeconych mieszkańców kraju w Wolnem Państwie Irlandzkim, noszącem, urzędową nazwę „*Saorstát Éireann*“, został językiem państwowym, obok którego dopuszczony jest angielski, jako drugi urzędowy, i wprowadzono go do szkół, do seminarjów nauczycielskich, z widocznym planem stopniowego wyparcia angielszczyzny. Nawet zangielszczone nazwiska Irlandczyków powracają do dawnego, rodzimego brzmienia: prezes rady ministrów nazywa się Liam Mac Cosgair (dotychczas Wiliam Cosgrave), poszczególni ministrowie: Caoimhghin Oh Uigin (Kevin O'Higgins), Earnán de Blaghd (Ernest Blythe), Deasmhumhan Mac Gearailt (Desmond Fitzgerald) i t. d. Jeżeli to

odangielszczenie Irlandji będzie postępowało, to stanie się ona w Imperjum ciałem zupełnie obcym, w życiu swem i dążeniach nie mającym nic wspólnego z resztą, co przy jej położeniu geograficznem będzie znacznem osłabieniem pozycji angielskiej.

Dominja zamorskie w przeciwieństwie do Anglji posiadają duży stopień samowystarczalności gospodarczej, wzrost bogactwa musi być w nich z natury rzeczy znacznie szybszy, a z nim rosnąć musi poczucie własnej siły i znaczenia w stosunku do metropolji. Zważywszy zaś kierunek, w którym się rozwija wzajemny stosunek między niemi, a W. Brytanią, nie można mieć żadnej wątpliwości, że wpływ ich na politykę zewnętrzną imperjum, dziś już uzyskany, musi wzrastać bardzo szybko. Konferencje przedstawicieli Imperjum z rządem angielskim, odbywające się coraz częściej, będą zdobywały coraz większe znaczenie, dopóki nie staną się istotnym organem kierowniczym polityki Imperjum.

Już dziś rząd angielski w swej polityce zewnętrznej niema tej swobody, co dawniej, już dziś liczy się coraz więcej ze stanowiskiem dominjów, już dziś zdarza się, że powołuje się on publicznie na wolę dominjów wobec opinji zagranicznej.

Chcąc też rozumieć politykę angielską, już dziś trzeba sobie zdawać sprawę nietylko z interesów Anglii i z psychologii politycznej narodu angielskiego, ale mieć jakie takie pojęcie o interesach dominjów wogóle i każdego z nich w szczególności, a także o psychologii politycznej ich obywateli.

Zaczynając od ostatniej, trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że Kanadyjczyk czy Australijczyk w swym sposobie myślenia jest o wiele więcej zbliżony do Amerykanina, niż do Anglika. Jeżeli społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest nowem społeczeństwem mowy angielskiej, to Kanada i Australia są jeszcze nowszemi, i na pewnych punktach to, co różni Amerykanów od Europejczyków, u nich występuje jeszcze silniej. Często mniej jeszcze od Amerykanów zdolni są oni do zrozumienia stosunków europejskich i motywów europejskiej polityki, więcej od nich skłonni do powierzchownego upraszczania zagadnień tej polityki, do ich lekceważenia, do rozstrzygania zawiłych kwestyj przy pomocy łatwych szablonów. Można być pewnym, że położenie angielskiego ministra spraw zagranicznych, dyskutującego politykę angielską w Europie z przedstawicielami dominjów, nie jest godne zazdrości. Łatwiejby

z nimi doszedł do porozumienia w tych sprawach Sekretarz Departamentu Stanu w Waszyngtonie.

Ustrój gospodarczy dominjów jest również zbliżony do ustroju Stanów Zjednoczonych i tak, jak w Stanach, interesy gospodarcze panują w ich polityce jeszcze silniej, niż w polityce państw europejskich. Wychodźcy z Europy, którzy poszli do Stanów, Kanady, czy Australji, poszli tam po dolary, i społeczeństwo z nich złożone, wszystko na dolary przerachowuje, często nawet to, co w dolarach wyrazić się nie da. Interesy gospodarcze Kanady lub Australji są bardzo dalekie często od interesów Anglii, a natomiast podobne są na wielu punktach do interesów amerykańskich. Stąd w wielu sprawach politycy dominjów bliżsi są stanowiska Waszyngtonu, niż Londynu. A gdy już idzie o kwestję Pacyfiku i Azji Wschodniej kwestje wysuwające się dziś na pierwszy plan w polityce światowej, stanowisko Kanady i Australji utożsamia się często ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych, co przedstawia niemałą trudność dla polityki angielskiej. Nie potrzeba zapominać, że w tych młodych, obdarzonych dużą naiwnością społeczeństwach Nowego Świata, przy ich niezwykłej podatności na reklamę i przy ich nierozumieniu spraw europejskich, stanowisko ich opinji

w tej czy innej kwestji polityki europejskiej zależy przede wszystkim od propagandy. Propaganda tam nie wymaga nawet wielkiej zręczności, w treści swojej może być bardzo gruba i niewybredna, może się posługiwać najniezdarniejszemi kłamstwami, byle była szeroko zorganizowana i robiona dużym nakładem środków. Stąd najszustniejsza sprawa nie utoruje sobie do tej opinji drogi, jeżeli jej obrońcy nie posiadają daru organizacji reklamy i nie rozporządzają środkami na propagandę. Kto ma np. środki pozyskania dla swych celów artykułów takiego głośnego publicyisty, jak Lloyd George, rozsyłanych telegraficznie paru tysiącom dzienników, ten może być pewien skutku, choćby te artykuły roiły się od kłamstw najordynarniejszych.

Pomijając już tedy wielką kwestję, którą rodzi dla polityki angielskiej rozwój dominjów i wzrost ich znaczenia, kwestję rekonstrukcji wewnętrznej imperjum, która żywiołowo posuwa się naprzód i przy której Anglja musi się stopniowo zrzekać swojej władzy i swoich korzyści na rzecz dominjów — trzeba stwierdzić, że rosnący ciągle wpływ dominjów na politykę angielską ma dwa bardzo doniosłe skutki. Popierwsze, odbiera on polityce angielskiej jednolitość, zmusza ją do go-

dzenia dążeń, często biegunowo przeciwnych, do dawania, zależnie od konieczności, przewagi to jednemu, to drugiemu, co pozbawia ją tej wspianiałej konsekwencji, jaką się w przeszłości odznaczała. Powtóre, gdy idzie zwłaszcza o politykę europejską Anglii, wpływ dominjów obniża jej poziom, nie pozwala jej kierować się tem, coby dyktowała dojrzała myśl polityczna angielska, nagina ją w mniejszej lub większej mierze do poziomu opinii społeczeństw Nowego Świata, opinii niekompetentnej, często urobionej w łatwy sposób przez czynniki, nie licząc się wcale z interesami Anglii i Imperjum, a nawet tym interesom wrogie.



III

ZMIANY WEWNĘTRZNE W ANGLJI

W tym celu należy przede wszystkim
zwrócić uwagę na zmiany w
strukturze gospodarki, które
prowadzą do zwiększenia
produkcji i obniżenia kosztów.
Ważnym elementem jest
inwestycja w nowoczesne
technologie i sprzęt.
Należy również pamiętać o
rozwijaniu zasobów
ludzkich i promowaniu
innowacji.

III

ZMIANY WEWNĘTRZNE W ANGLII

Wzrost znaczenia i wpływu dominjów komplikuje sprawę kierownictwa polityką angielską przez to, że parlament angielski przestaje być jedynym jej źródłem. Większą jeszcze komplikację wywołuje fakt, że sam parlament nie jest dziś już tem, czem był dawniej. Mówić tu właściwie trzeba tylko o Izbie Gmin, bo Izba Lordów, po kampanji, którą przeciw niej w przeddzień wojny światowej prowadzono, ma dziś właściwie pozycję przeżytku przeszłości, tolerowanego pod warunkiem, że nie będzie próbował odgrywać czynnej roli.

Od wojny światowej nastąpiły poważne zmiany w składzie wyborców do Izby.

Przez utworzenie państwa irlandzkiego, liczącego przeszło 3 miliony mieszkańców, znikli z Izby Gmin nacjonałiści irlandzcy i parlament stał się ściśle angielskim, co by powinno było politykę angielską uprościć i ułatwić.

Na krótko wszakże przedtem, w r. 1918 nastąpiła reforma wyborcza, która wprowadziła powszechne głosowanie, ale prawo wyborcze tak rozszerzyła (nadając je kobietom), że się to równa głosowaniu powszechnemu. Liczba wyborców, która przed reformą wynosiła 8,350,000 (sami mężczyźni), podniosła się w r. 1920 do 21,776,000 (w tem 8,856,000 kobiet). Po oddzieleniu Irlandji, jesienią 1924 r. wynosiła ona 21,550,000.

Skład Izby zależy przedewszystkiem od tego, kto to są wyborcy, następnie zaś od tego, kto dostarcza środków na organizację wyborów.

Ażeby odpowiedzieć sobie na pierwsze pytanie, trzeba przedewszystkiem przypomnieć sobie, że ziemia znajdująca się pod uprawą w całej W. Brytanji, nie obejmuje nawet czwartej części obszaru kraju, skutkiem czego ludność rolnicza nie stanowi nawet dziesiątej części ogółu ludności. Sami robotnicy przemysłowi, nie licząc kolejarzy, robotników portowych i t. p., stanowią większość ludności, a tem samem i większość wyborców do Izby, będącej źródłem rządu W. Brytanji i Brytyjskiego Imperjum, źródłem polityki angielskiej.

Ciało wyborcze, które po usunięciu Irlandczyków, ujednostajniło się narodowo, stało się

również bardziej jednostajnym społecznie; co nie ma tego samego znaczenia.

Dziś już polityka angielska jest w znacznej mierze tem, czem ją chce mieć robotnik angielski.

Otóż w psychologii politycznej robotnika angielskiego zaszły w obecnym stuleciu bardzo głębokie zmiany.

W zeszłym stuleciu Anglja w swych szerokich warstwach odznaczała się największem ze wszystkich krajów poczuciem hierarchji społecznej, co stanowiło ogromną jej siłę. Dzięki temu polityka państwowa pozostawała w rękach dwóch tradycyjnych stronnictw, z których każde miało swoją mocną pozycję w masach i znaczną ich część za sobą prowadziło. Z chwilą wszakże, kiedy socjalizm niemiecki przeniknął do Anglji, kiedy propaganda walki klas i klasowej nienawiści zaczęła sobie zdobywać coraz szerszy grunt w masach robotniczych, poczucie hierarchji zaczęło szybko topnieć, dawne uzależnienia polityczne zaczęły się zrywać, urok „burżuazyjnych“ przywódców szybko spadać: robotnik angielski zaczął się przeciwstawiać obu tradycyjnym stronnictwom, aż wreszcie w znacznej liczbie został zszeregowany w stronnictwie robotniczem — „*Labour Party*“.

„Partja Pracy“, jak wszystkie naprawdę socjalistyczne organizacje w Europie, odznacza się silnem germanofilstwem, w ostatnich zaś czasach lewe jej skrzydło skłania się wyraźnie ku komunizmowi. Nie posiada ona polityków wytrawnych, ludzi dość kompetentnych do kierowania olbrzymiem Imperjum, skutkiem czego rządy Ramsay Macdonalda nie mogły się długo utrzymać i przygotowały zwycięstwo konserwatystów: niemniej przeto siła jej jest tak poważna, że żaden gabinet stanowiska *Labour Party* nie może lekceważyć, każdy w swej polityce musi się z niem liczyć.

Gdyby np. kierownicy polityki angielskiej doszli do przekonania, że interesy Anglii wymagają nadania tej polityce kierunku wyraźnie przeciwniemieckiego, wątpliwą jest rzeczą, czy ze względu na stanowisko *Labour Party* znaleźliby w sobie odwagę dania temu pogładowi wyrazu w swem postępowaniu.

Dziś rząd angielski, wobec akcji Sowieców w Azji, odczuwa potrzebę polityki antysowieckiej, trudno mu się wszakże zdobyć na jakiś krok zdecydowany, bo względy na *Labour Party* na to nie pozwalają.

Wogóle w rzeczach polityki zewnętrznej angielska „partja pracy“ daleka jest od realizmu,

którym się polityka angielska zawsze odznaczała. Zmusza to dzisiejszych tej polityki kierowników do przemawiania językiem nowym, do ubierania interesu angielskiego w szaty dążeń ogólnoludzkich, które niezawsze na nim dobrze leżą i w których mu czasami bardzo niewygodnie.

Swoje świetne zwycięstwo przy ostatnich wyborach konserwatyści angielscy zawdzięczali nie tylko niezdarności rządów Ramsay Macdonalda, ale także poparciu sfer, reprezentujących w Anglii pieniądze, co im pozwoliło na zorganizowanie potężnej kampanji wyborczej.

Doniedawna zdobywanie środków na wybory opierano głównie na snobizmie ludzi bogatych. Zbogaceni przemysłowcy, kupcy i finansisci składali bądź konserwatystom, bądź liberałom poważne ofiary na fundusz wyborczy, a za to stronnictwo, które zwyciężyło, po dojściu do władzy umieszczało swoich ofiarodawców na liście, przedstawianej na Nowy Rok królowi do tytułów lorda, baroneta lub przynajmniej szlachcica, który magiczny wyraz „*Sir*“ przed swoim imieniem stawia. Dziś to już niecałkiem wystarcza...

Dziś, gdy wybory, skutkiem nastrojów mas robotniczych są coraz trudniejsze, sfery reprezentujące kapitał, stawiają wymagania większe, żą-

dają coraz większego wpływu na samą politykę. I one się też wyemancypowały, tem bardziej, że nie są one dziś tak mocno angielskie, jak były dawniej.

Londyńska *City* zawsze miała pozycję bardzo wpływową i każdy rząd poważnie się z nią liczył. Lat temu trzy, cztery dziesiątki składała się ona przeważnie ze Szkotów, którzy byli najtęższymi w Angli finansistami, a którzy interesy swoje utożsamiali z interesami państwa. Dziś składa się ona w znacznej części z żydów, którzy wcale nie mają ochoty pozostawiać rządowi angielskiemu wolnej ręki w polityce. Za udzielane poparcie żądają liczenia się z ich dążeniami. Nie brak też w świecie kapitalistycznym angielskim świeżych Anglików pochodzenia niemieckiego.

Nie dziw tedy, że w *City* uważają za możliwą rewizję traktatu wersalskiego na punkcie wschodniej granicy Niemiec.

Tak tedy zarówno kapitał, jak praca, politykę angielską dziś krępują i wytrącają z kolei, na której myśl polityczna angielska chciałaby ją nieraz utrzymać.

Widzimy też, że zmiany gabinetów w Anglii w zględnie mało odbijają się na kierunku polityki angielskiej. Unjoniści mogą zwyciężyć przy wy-

borach i przez dłuższy czas rządzić, ale nie mogą wprowadzić głębszych zmian do polityki czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej. Tylko tyle, że prowadzą jedną i drugą wytrawniej.

Jest jeszcze jeden czynnik polityczny, wewnątrz Anglii, który odgrywa bardzo ważną rolę, jakkolwiek trudną do wymierzenia skutkiem tego, że nie działa on jawnie.

Jak wiadomo, dzisiejsze wolnomularstwo na całym świecie jest, właściwie mówiąc, ideową kolonizacją angielską. Obecna jego organizacja ma swój początek w Anglii, gdzie powstała w początku XVIII stulecia i skąd się rozszerzyła po innych krajach, pozostając pod zwierzchniem kierownictwem angielskiem. Niema wątpliwości, że odegrała ona rolę wielkiej siły pomocniczej w polityce angielskiej. Jednakże, organizacje działające tajnie, łatwo się wymykają z pod kontroli i zwracają przeciw tym, którzy je stworzyli. Doświadczyła tego Anglja w rewolucji amerykańskiej, która oderwała od niej olbrzymie posiadłości i stworzyła Stany Zjednoczone. Dziś, przy olbrzymim rozroście masonerji na całym świecie, odłam jej angielski już nie odgrywa bodaj roli przewodniej, ale raczej silnie ulega wpływom wewnętrznym, skutkiem czego nie zawsze służy po-

lityce interesów angielskich i coraz częściej wywołuje jej wykolejenia. To nam tłumaczy, dlaczego niektóre organy prasy angielskiej, jak np. *Manchester Guardian*, robiły ostatnimi czasy często wrażenie raczej niemieckich, niż angielskich.

Tak Anglja w momencie, w którym doszła do szczytu znaczenia i wpływu, nietylko po za Europą, ale w samej Europie, z jednej strony zaczyna patrzeć na redukcję swej przewagi nad dominjami, z drugiej — co ważniejsza — nawewnątrz zaczyna coraz silniej odczuwać działanie czynników, które utrudniają jej, a często uniemożliwiają zorganizowanie i prowadzenie polityki, odpowiadającej stanowisku, jakie zajęła w świecie.

IV

ANGLJA I STANY ZJEDNOCZONE

W paruwiekowym okresie wyrastania na największą potęgę świata Anglja miała szereg współzawodników, którzy zjawiali się jeden po drugim i których po kolei usuwała sobie z drogi. Załatwiwszy się z panją Nowego Świata i największą swojego czasu potęgą morską, Hiszpanją, następnie z Holandją, stanęła ona wkrótce wobec potęgi francuskiej, która za Ludwika XIV i za rządów Colberta zawielką była, ażeby można się było z nią mierzyć. Upadek polityki francuskiej pod koniec panowania wielkiego króla i za jego następcy, zawiązanie się jej na kontynencie i walka z Fryderykiem Wielkim dały Anglji sposobność do zadania ciosu Francji, do wyrzucenia jej z Indyj Wschodnich i z Ameryki Północnej. Gdy potęga francuska stała się znów groźną za Napoleona, długa walka, przy zużytkowaniu pod jej koniec Rosji, dała znów zwycięstwo Anglji. Wreszcie, gdy za Na-

poleona III Francja znów zaczęła odgrywać pierwszą rolę, uwolniły Anglię od jej współzawodnictwa Prusy, przez swe zwycięstwo nad Francją w r. 1871. Stworzone wszakże po tem zwycięstwie przez Prusy Cesarstwo Niemieckie w krótkim czasie wyrosło na potęgę gospodarczą i polityczną, której za ciasno było na kontynencie europejskim, która szybko zaczęła sobie zdobywać kolonie, zagarniać rynki i komunikacje światowe i stawać się coraz groźniejszym współzawodnikiem Anglii. I tego współzawodnika udało się Anglii usunąć, dzięki tym razem udziałowi Francji i Stanów Zjednoczonych.

Francja, na którą spadł główny ciężar zwycięskiej wojny, wyszła z niej osłabiona: upuściła sobie krwi nadmiernie i zniszczyła świetny swój przed wojną stan finansów. Jest ona dziś najpotężniejszym państwem na kontynencie europejskim, siła jej wszakże gospodarcza i polityczna nie daje jej możności współzawodniczenia z rolą światową Anglii i nawet w sprawach europejskich zmuszona jest godzić się z przeważny wpływ wywierającą interwencją angielską.

Natomiast Stany Zjednoczone znakomicie się przez wojnę światową wzmocniły. W pierwszym okresie wojny neutralność zapewniła im olbrzymie

zyski bezpośrednio, przez dostawy dla państw wojujących, i pośrednie przez zdobycze handlowe po za Europą; w drugim zaś okresie udział ich w wojnie nie był tak intensywny, ażeby to się mogło silnie odbić na położeniu gospodarczem i finansowem państwa. Natomiast wojna zbliżyła Amerykanów z Europą, pozwoliła im lepiej ją poznać, z czego nie omieszkali natychmiast skorzystać dla rozszerzenia w niej swych stosunków handlowych. Stany Zjednoczone wyszły z wojny, jako potężny wierzyciel wszystkich państw europejskich i jako państwo gospodarczo postępujące, gdy wszystkie inne się cofnęły.

Po zwycięstwie nad Niemcami, ostatnim ze współzawodników europejskich, który zagrażał pierwszeństwu Anglii, musiała ona stwierdzić, że pierwszeństwu temu zagraża dziś była jej kolonia amerykańska, Stany Zjednoczone.

Dla ilustracji rozrostu gospodarczego Stanów w porównaniu z Anglią wystarczy kilka cyfr:

Produkcja węgla			
w tysiącach tonn:		w r. 1913	w r. 1924
Stany Zjednoczone		517,060	505,847
W. Brytania		292,043	274,933
Produkcja żelaza (surówki)			
w tysiącach tonn:		w r. 1913	w r. 1924
Stany Zjednoczone		30,653	31,000
W. Brytania		10,260	7,400

Produkcja stali

	w r. 1913		w r. 1924	
	w tysiącach tonn:			
Stany Zjednoczone	31,301		37,800	
W. Brytania	7,664		8,250	

Dodamy do tego, że produkcja nafty w Stanach wynosi 70 proc. całej produkcji świata.

Najlepiej ilustrują rozrost gospodarczy Stanów cyfry ich handlu zewnętrznego za ostatnie lata (w dolarach):

	w r. 1922	1923	1924
Wwóz do St. Zj.	2,608,079,008	3,780,958,965	3,554,138,268
Wywóz ze St. Zj.	3,771,156,489	3,956,733,373	4,311,283,740

Wywóz ze Stanów Zjednoczonych w r. 1924 dorównywa już prawie ogólnemu wywozowi z W. Brytanii obejmującemu produkty angielskie, kolonialne i zagraniczne (w r. 1924 — 935,513,538 f. s. = 4,542,777,622 dol.); gdy zaś od ostatniego odtrącimy cyfrę wywiezionych z W. Brytanii produktów kolonialnych i zagranicznych (w r. 1924 — 140,148,957 f. s.), to go znacznie przewyższa.

Powyższych kilka zestawień świadczy, że Stany Zjednoczone przedstawiają większą potęgę gospodarczą od Anglii i, co ważniejsza, że różnica na korzyść Stanów wzrasta z roku na rok.

Anglja wprawdzie ma jeszcze wielką przewagę środków transportowych nad Stanami Zjed-

noczonemi, te wszakże w ostatnich czasach zrobiły olbrzymie postępy, jak świadczy poniższe zestawienie:

Marynarka handlowa w tonnach:			
	w r. 1914	1924	+
W. Brytania	18,877,000	18,917,000	40,000
St. Zjednoczone	1,837,000	11,823,000	9,986,000

Jak widzimy, w ciągu dziesięciolecia Stany Zjednoczone powiększyły swą marynarkę handlową blisko o 10 milionów tonn. W tym punkcie może najsilniej się wyraża niebezpieczeństwo dla Anglii współzawodnictwa jej anglosaskiej siostrzycy z za Oceanu, a przede wszystkim szybki wzrost tego niebezpieczeństwa.

W parze z rozrostem gospodarczym Stanów Zjednoczonych idzie wzrost ich potęgi politycznej, coraz wyraźniej dającej się czuć na szerokim terenie światowym, o który Stany przede wszystkim dbają, powstrzymując się po wojnie od interwencji w sprawach europejskich.

Potęga polityczna Anglii znajdowała zawsze swój główny wyraz we flocie wojennej. Niedawne są czasy, kiedy w dziedzinie obrony panowała w Anglii zasada: mieć flotę silniejszą, niż dwie zko-
lei największe floty świata. Dziś już wobec rozrostu Stanów Zjednoczonych i środków, którymi

to państwo rozporządza, utrzymanie tej zasady jest niemożliwe. Wystarczy tu zestawienie kilku świeżych cyfr (z lutego 1925 r.), dotyczących floty wojennej obu państw:

	Imperjum Brytyjskie	St. Zjedn.
Pancerników	18	18
Krażowników	53	31
Konrtorpedowców	189	309
Łodzi podwodnych	63	118

W ilości wielkich statków Anglja ma znaczną przewagę, natomiast Stany Zjednoczone górują liczbą statków mniejszych (konrtorpedowców i łodzi podwodnych). Niewątpliwie też flota angielska dzięki swej świetnej tradycji przeważa jakością. Nie zmienia to wszakże faktu, że panowanie angielskie na morzach zbliża się ku końcowi. Urok Anglji szybko musi słabnąć, gdy obok floty angielskiej na wodach wszystkich części świata zjawiają się w równej liczbie statki wojenne amerykańskie. Sądząc zaś z postępów Ameryki w tym względzie, należy przewidywać, że niezadługo jej flota będzie występowała w większej, niż angielska liczbie.

Współzawodnik amerykański bardzo się różni od dotychczasowych współzawodników europejskich.

Przedewszystkiem, żadne mocarstwo świata nie ma widoków na położenie tamy rozrostowi gospodarczemu Stanów Zjednoczonych. Jest on wprost żywiołowy. Stany Zjednoczone są w bez porównania większej mierze od państw europejskich państwem samowystarczalnym. Są one wielkim krajem rolniczym, eksportującym znaczne ilości produktów spożywczych, mają olbrzymie ilości żelaza, węgla, nafty, a nadto posiadają to, czego Europa nie posiada — bawełnę. Ich przemysł nie może zniszczyć przecięcie dowozu surowców, a przecięcie transportów zboża nie może ich ogłodzić. Metoda blokady, choćby jej zastosowanie do Stanów Zjednoczonych okazało się możliwe, nie opłacałoby się w wynikach.

Powtórę, stosunek moralny Anglii do Stanów Zjednoczonych jest inny, niż do państw europejskich. Społeczeństwo amerykańskie jest w znacznej mierze dalszym ciągiem społeczeństwa angielskiego. Amerykanie mówią językiem angielskim i w ogromnej części z Anglii pochodzą. Zawziętość obustronna, która długo przetrwała amerykańską wojnę o niepodległość, dawno zanikła; uprzedzenia, dzielącą demokratyczną Unję od arystokratycznej Anglii, w miarę demokratyzacji ostatniej słabły, w miarę zaś wyrastania wielkich for-

tun w Ameryce snobizm jej bogaczy chętnie szukał zaspokojenia w stosunkach z arystokracją angielską. W ostatnich dziesięcioleciach duchowe węzły między obu krajami bardzo się zacieśniły i, jeżeli umysłowość angielska silnie dziś oddziałowuje na Amerykę, to od dłuższego czasu wpływ amerykański potężnie się daje czuć w społeczeństwie angielskim. Bardzo często Anglicy i Amerykanie robią wrażenie dwóch odłamów jednego narodu. Już pod koniec zeszłego stulecia, w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, w której interesy Anglii wcale nie nakazywały jej pragnąć porażki Hiszpanji, naród angielski we wszystkich swoich warstwach tak silnie sympatyzował z Ameryką, jakgdyby to była jego wojna.

Blizszy jeszcze związek duchowy istnieje pomiędzy dominjami angielskimi a Ameryką.

Wobec tych zjawisk niemało mówiono ostatnimi czasy o przyszłej możliwości politycznego zjednoczenia całej rasy anglo-saskiej, i, gdy chodzi o dalszą przyszłość, nie jest ono wcale wyłączone.

Wszystko to wszakże nie usuwa niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla Anglii współzawodnictwo Ameryki. Wspólność istniejąca między obu krajami, bodaj że to niebezpieczeństwo jeszcze wzmocnia.

Wojnę między Anglią a Stanami Zjednoczonymi trudno sobie wyobrazić. Byłaby ona nie popularna w Anglii, a tembardziej w Kanadzie i Australji. Sojuszników do takiej wojny Anglja by w Europie nie znalazła. Sojusz zaś z Japonją przeciw kuzynom nie wytrzymałby moralnej próby. O możliwości też wojny ze Stanami Zjednoczonymi nikt w Anglii nie myśli, jak nie myśli nikt w Ameryce o wojnie z Anglią.

To nie przeszkadza, że Stany Zjednoczone idą całą parą do zrujnowania gospodarczego Anglii i do zniszczenia jej pozycji w świecie. Mówiąc z francuska, można zauważyć, że to dążenie jest silniejsze od nich.

Pomijając już nieprzyjazne lub niechętne Anglii żywioły w społeczeństwie amerykańskim, Amerykanów przedewszystkiem pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, którzy są bardzo liczni, trzeba sobie przedewszystkiem zdawać sprawę z tego, czem jest dolar w psychologii amerykańskiej i jaką rolę w życiu amerykańskim gra walka o dolara. Jest ona bez porównania silniejsza, niż w życiu europejskiem, z tą różnicą, że gdy w Europie jedyną prawie sprężyną w tej walce jest żądza zysku, w Ameryce obok niej ogromną odgrywa rolę czynnik bardziej idealnej natury, któ-

ryby można określić jako zmysł sportowy, Amerykanin często rujnuje współzawodnika dla takiej samej satysfakcji, jaką ma, wygrywając w bridge'a lub biorąc bramkę. Amerykanie mogą nawet kochać Anglję, ale z całą satysfakcją będą ją kładli na wszystkich polach współzawodnictwa, nie pytając, czem się to dla niej skończy.

W tych warunkach Anglja, która wobec dotychczasowych współzawodników czekała zawsze na sposobność powalenia ich, zadania im decydującego ciosu, na współzawodnika amerykańskiego musi patrzeć z pewnym fatalizmem, z góry będąc zrezygnowaną na ustąpienie mu miejsca. Co najwyżej, musi robić wszystko możliwe, ażeby jak najdłużej bronić swych pozycji, jak najbardziej oddalać chwilę, kiedy trzeba będzie z nich ustąpić.

To nam wiele objaśnia w dzisiejszej polityce angielskiej, tak różnej od jej tradycji, tak odmiennej od tego, cośmy jeszcze niedawno w niej widzieli.



V

A Z J A

Faint, illegible text at the top of the page, possibly a header or introductory paragraph.

Faint, illegible text in the upper middle section of the page.

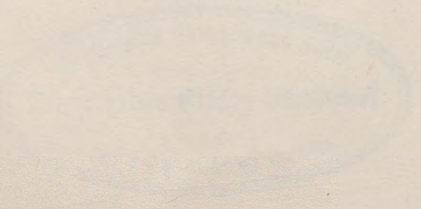
V

Faint, illegible text in the middle section of the page, following the section marker.

A I S A

Faint, illegible text in the lower middle section of the page, following the section marker.

Faint, illegible text at the bottom of the page, possibly a concluding paragraph.



Kryzys, który dziś przechodzą kraje azjatyckie, obchodzi przedewszystkiem Anglię.

W Azji położone są najważniejsze części składowe Imperjum Brytyjskiego, przedewszystkiem Indje, w Azji Anglja ma największe rynki swego handlu pozaeuropejskiego, z Azji sprowadza niezbędne surowce (bawełnę, jedwab i t. d.), w Azji ma przyszłe główne źródło swej nafty — że wskażemy tylko silniejsze węzły, łączące ją z tym największym kontynentem.

Przemiany, zachodzące dziś w Azji, idą w kilku kierunkach.

Przedewszystkiem, od czasu zwycięstwa Japonji nad Rosją w 1904-5 r. u ludów azjatyckich zaczęło się zjawiać nowe poczucie. Na miejsce dawnej, biernej nienawiści i nawet pogardy dla Europejczyków, występować zaczęła wiara w siebie, w Azję, w jej zdolność do skutecznej walki

z najeźdźcami, nadzieja na ostateczne w przyszłości zwycięstwo nad Europejczykami, po przyswojeniu sobie tej broni, którą oni wojują.

Moralny skutek zwycięstwa Japonji dał się rychło czuć i w Chinach, i w Indjach, do czego zresztą pomogła propaganda, idąca z Europy, od wrogów Anglii, propaganda niemiecka, a w ostatnich czasach przede wszystkim sowiecka.

Ta propaganda sowiecka ma obok tego głębsze skutki: wywołuje ona ferment umysłów w krajach azjatyckich, budzący je z dotychczasowego uśpienia, rozluźniający tradycyjne kajdany, w które te umysły były zakute, wprowadzający je w ruch, który może daleko zaprowadzić.

Na terenie arabskim podobną pracę w innym kierunku wykonała Anglja, która, chcąc nadłamać solidarność wyznawców Islamu i osłabić Turcję, budziła nacjonalizm arabski, który świeżo dał się jej czuć w Egipcie, a obecnie daje się czuć w Iraku i Palestynie.

Wreszcie, w miarę zapoznawania się z techniką europejską ludy azjatyckie wchodzi na drogę rozwoju przemysłowego, w części przy pomocy kapitału europejskiego, ale przeważnie już własnymi środkami i własnymi siłami technicznymi. Dążą one do zaspokajania swych potrzeb własną

produkcją, a nawet na odleglejszych rynkach zjawiają się, jako współzawodnicy przemysłu europejskiego. Początek na wielką skalę dała Japonja, na mniejszą dotychczas widzimy postęp w tym względzie Indyj i Chin. W Chinach przemysł typu europejskiego rozwija się właściwie dopiero od wojny światowej. Jest to przede wszystkim przemysł włókienniczy (bawełna, wełna i jedwab). W przędzalniach bawełny, urządzonych według najnowszych wymagań technicznych, w r. 1924 pracowało już 3,300,000 wrzecion.

Dla polityki angielskiej, która zbyt poważne ma tradycje, ażeby żyć tylko myślą z dnia na dzień i nie kłopotać się o dalszą przyszłość, te przemiany w Azji stanowią jedną z największych trosk. Zjawiają się tu przed Anglją wielkie niebezpieczeństwa zarówno polityczne, jak gospodarcze.

Najczulsze punkty polityczne — to kanał Sueski i Indje.

Otóż stanowisko swoje w Kanale Sueskim Anglja już w pewnej mierze osłabiła, zrzekając się w r. 1922 swego protektoratu nad Egiptem, ogłoszonego w r. 1914. Wygląda to wprawdzie gorzej dla niej, niż jest w istocie, panując bo-

wiem nad górnym Nilem i zapewniwszy sobie, po przeprowadzeniu odpowiednich robót, regulację jego wód, Anglja trzyma Egipt w rękach silniej, niż to by mogła zrobić jej władza formalna w tym kraju.

Bardziej osłabiła Anglja swe stanowisko w Indjach, przez zrzeczenie się protektoratu nad Afganistanem i uznanie całkowitej jej niepodległości w r. 1921. Od r. 1922 Afganistan jest monarchją konstytucyjną ze zgromadzeniem prawodawczem, jest terenem eksperymentów dyplomacji sowieckiej i prostą drogą, po której propaganda sowiecka dociera do Indyj, nie mówiąc już o tem, że przy 12 milionach swej wojowniczej ludności, która jest w znacznej liczbie uzbrojona w dobrą broń europejską i przy pracy nad postępem wojskowym, jaka się odbywa, sam w sobie stanowi on siłę, z którą się trzeba liczyć i która może kiedyś dać się poważnie uczuć.

Przy ruchu emancypacyjnym, który nieustannie rośnie w Indjach i któremu należałoby się studjum specjalne, angielskie panowanie ma na dłuższy lub krótszy czas zabezpieczenie w fakcie, że Indje to nie jest jeden kraj, alę cała część świata, mająca tyle mieszkańców, co Europa razem z Rosją, mieszkańców mówiących całym sze-

regiem języków, wyznających cały szereg religij, poprzedzielanych przegrodami kastowymi, że wreszcie blisko piąta część tej ludności żyje w odrębnych państewkach, których władcy są zwolennikami Cesarza Indji, króla angielskiego. Dzięki temu 300 tysięcy rezydujących w Indjach Anglików może rządzić 300 milionami krajowców.

Wprawdzie niektóre grupy językowe są bardzo liczne, jak Zachodni Hindi — około 97 milionów głów, jak Bengali — około 50 milionów; wprawdzie z pośród religij miejscowych jedna hinduska w różnych swych odcieniach liczy 217 milionów wyznawców. Wprawdzie też do zagrożenia obcemu panowaniu wystarczy, ażeby, przy biernem zachowaniu się innych grup, jedna, dość liczna, należycie się zorganizowała i wykazała dostateczną aktywność... Tu wszakże sprzyja Anglikom wzajemny stosunek między Hindusami a Muzułmanami: ostatnich jest około 70 milionów i są mniej bierni od Hindusów.

Utalentowany pisarz i bystry obserwator, F. Goetel, w swej wybornej książce p. t. „Przez płonący Wschód“ stwierdza, że między Muzułmanami a Hindusami niema żadnego antagonizmu. Spostrzeżenie to całkiem słuszne dla tej części Indyj, w której autor bawił, ale nie można go

uogólniać. W jednych prowincjach współzycie Hindusów i Mahometan jest doskonałe, łączą się nawet we wspólnych uroczystościach religijnych. W innych natomiast panuje fanatyczna nienawiść wzajemna. Jak powiadają znawcy stosunków, wystarczy, żeby Hindusowi skaleczono krowę, albo Mahometaninowi podrzucono na podwórkę świnie, by wnet wybuchła cała wojna miejscowa.

Mahometanie mogą stanowić dużą przeszkodę dla ruchu emancypacyjnego, rozwijającego się wśród Hindusów, ze swej strony atoli stanowią oni niemały kłopot dla Anglii przez swe poczucie solidarności ze współwyznawcami innych krajów, z Turkami i Arabami, z którymi polityka angielska miewa częste konflikty.

Niebezpieczeństwo położenia Anglii w Indjach zaostrza się nietylko na skutek tego, co się dzieje w Indjach i na ich granicy, ale także na skutek tego, co się w samej Anglii dzieje. Dzisiejszy wyborca do parlamentu angielskiego, w ogromnej liczbie doktryner socjalistyczny, często grawitujący ku komunizmowi, niezawsze ma zrozumienie dla interesów państwa i dla jego polityki w Indjach czasami zaś sympatyzuje z ruchem wyzwoleniczym Indusów. W znacznej mierze skutkiem liczenia się z tym wyborcą, a potrosze i z nastrojami

w dominjach, zrzeczono się protektoratu nad Egiptem i Afganistanem. Przyszłość pokaże, do czego te względy mogą zmusić w stosunku do Indyj...

Frazeologja Lloyd George'a, którą ten wojsował przeciw innym nazewnątrz, zbyt żywe echo znalazła w samej Anglii, ażeby ją to miało nie kosztować.

Pilniejsze na razie są zagadnienia gospodarcze, wypływające dla Anglii z położenia rzeczy w Azji.

Postęp przemysłowy krajów azjatyckich może tylko stopniowo odbijać się na eksporcie angielskim — stanowi on właściwie niebezpieczeństwo na przyszłość. Natomiast są tam czynniki, wywołujące niebezpieczeństwo nagłe.

Świadczą o tem ostatnie wypadki w Chinach, gdzie ogłoszono bojkot towarów angielskich i na pewien czas przecięto ruch handlowy między Anglią i Honkongiem a Chinami. Spowodowało to dla handlu angielskiego olbrzymie straty. Przewidywać należy, iż na skutek tych zajęć handel angielski z Chinami zmniejszy się, przedewszystkiem na korzyść amerykańskiego. Stany Zjednoczone już dziś mają 18 proc. bezpośredniego wwozu do Chin (oprócz tego, co wwożą przez

Honkong), i skorzystają niezawodnie z tego, że, nie posiadając w portach chińskich swoich *settlements* (terytorjów, wydzielonych z pod zarządu władz chińskich), jak Anglja i Francja, nie budzą przeciw sobie takiej nienawiści Chińczyków. Dla Anglji to punkt ogromnej wagi, jako rynek dla towarów angielskich i jako zajęcie dla angielskich linii okrętowych, które, przy skoncentrowaniu znacznej części handlu chińskiego w angielskim Honkongu, utrzymują większą część komunikacji między Chinami a pozostałym światem.

Są znawcy stosunków azjatyckich, którzy bardzo alarmujące rzeczy piszą o widokach Anglji na najbliższą przyszłość. Bez alarmowania wszakże, bez przesadzania niebezpieczeństwa trzeba stwierdzić, że zagadnienia azjatyckie należą do najważniejszych i najtrudniejszych w polityce angielskiej i że dzisiejsze położenie w tej części świata wymaga od niej wysiłków niezwykłych.

VI

BYT GOSPODARCZY ANGLJI

Wojna światowa pociągnęła za sobą kryzys gospodarczy w Europie, wyrażający się w rozmaitych krajach w mniejszej lub większej liczbie bezrobotnych. Cyfra ta naogół nie zmniejsza się, przeciwnie, okazuje tendencję do wzrastania.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wojna ta zabrała z warsztatów pracy kilkanaście milionów ludzi, którzy polegli lub zostali ciężko okaleczeni, to fakt istnienia milionów bezrobotnych w pokoleniu z tak nagle zredukowanymi siłami do pracy, nadaje temu kryzysowi rozmiary bardzo poważne i nakazuje przewidywać, że w miarę narastania nowych sił na miejsce usuniętych przez wojnę, brak pracy będzie dawał się czuć coraz bardziej.

Główna masa bezrobotnych przypada na Niemcy i Anglię. Dotknięte zostały tą klęską przede wszystkim dwa olbrzymie przemysłowe. Fakt, że zwycięska Anglja wykazuje wysoką cyfrę

bezrobotnych (około półtora miliona) świadczy, że po tej wojnie przyszły ciężkie czasy dla przemysłu europejskiego wogóle. Nie będę tu wykazywał obszerniej tego, com już pisał dawniej*), mianowicie, że według wszelkich danych przemysł europejski nie ma już widoków podźwignięcia się do swego świetnego, przedwojennego stanu, że raczej na dzisiejszą dobę należy patrzeć jako na początek okresu jego stopniowego upadku.

Stawia to przed krajami europejskimi olbrzymie zagadnienie gospodarcze i społeczne. Jest ono doniosłe i ciężkie przede wszystkim dla Anglii, która w swym rozwoju industrialistycznym poszła dalej, niż jakiegokolwiek dotychczas państwo, w której ten rozwój zabił rolnictwo i uczynił ją krajem najbogatszym, ale najmniej samowystarczalnym. Gdy dla innych krajów upadek przemysłu niósłby za sobą mniejsze lub większe ich zubożenie, dla Anglii byłby on równoznaczny z ruiną, z katastrofą gospodarczą i społeczną, jakiej jeszcze historia świata nie widziała.

Nie należy przewidywać takiej katastrofy, któraby się zresztą na całej Europie bardzo ciężko

*) W artykule p. t. „Nowe czasy i nowe zagadnienia“. *Przegląd Wszechpolski*, styczeń 1924.

odbiła. Niemniej przeto, już dziś trzeba uznać za fakty, że wytwórczość Anglii przestała wzrastać równoległe z przyrostem ludności i że jej bilans handlowy stopniowo się pogarsza.

W r. 1913 stosunek wwozu do Anglii i wywozu z Anglii był taki, że jeżeli wwóz oznaczyć cyfrą 100, na wywóz przypadało 82,6. Ten stosunek był wcale normalny w kraju bogatym, ciągnącym dochody od kapitałów, lokowanych w kolonjach i zagranicą i mającym olbrzymią marynarkę handlową, zarabiającą przewożeniem towarów wszystkich krajów. Przy tej przewyżce wwozu nad wywozem Anglja miała w wysokim stopniu dodatni bilans płatniczy.

Jednakże w r. 1924 przy wwozie 100 wywóz wynosi już tylko 73,1. Rok zaś bieżący będzie znacznie gorszy, jak świadczą obliczenia zrobione na 1 lipca, tem bardziej, że przybędą tu jeszcze w drugiej połowie roku następstwa bojkotu handlu angielskiego w Chinach. Już na 1 lipca bilans płatniczy miał być ujemny.

Stawia to przed bogatą Anglją, której cały byt opiera się na handlu zewnętrznym, zagadnienie gospodarcze bardzo ciężkie, zagadnienie, wobec którego nasze trudności i kłopoty kraju ubo-

giego w gotówkę, ale posiadającego duży stopień samowystarczalności, są stosunkowo małe.

Anglja okresu powojennego jest już krajem wybitnie przeludnionym. Ten fakt przeludnienia przedstawia się tam całkowicie inaczej, niż np. u nas, w kraju, który oddawna, chronicznie cierpi na przeludnienie.

U nas panuje przeludnienie przede wszystkim na wsi. Skutek jego jest ten, że gdy nadmiar ludności nie może emigrować bądź na stałe, bądź czasowo na zarobki, część tej ludności żyje na poziomie bardzo niskim, nie niższym wszakże naogół od tego, na jakim żyła w przeszłości. Przeludnienie jest czynnikiem tamującym postęp znacznej części ludności rolniczej, postęp w podnoszeniu się potrzeb, który naogół w kraju posuwa się wcale szybko. My mamy jeszcze dużo do zrobienia w dziele podniesienia naszej wytwórczości rolniczej drogą udoskonalenia sposobów uprawy roli.

W Anglji widzimy przeludnienie w okręgach przemysłowych. Występuje ono wśród ludności fabrycznej, która już przywykła do bardzo wysokiego poziomu potrzeb, poziomu, z którego zejście nie jest wcale rzeczą łatwą. Ten wysoki poziom potrzeb robotnika, będący chlubą cywilizacji an-

gielskiej, stanowi dziś właśnie jedno z największych niebezpieczeństw Anglii i jej robotnika w szczególności. Skutkiem niego przemysł angielski ma robotnika najdroższego, co mu utrudnia współzawodnictwo z przemysłem innych krajów; nieustanne zatargi z pracodawcami o wysokość płacy dezorganizują wytwórczość angielską; doprowadza to do tak niezdrowych i niebezpiecznych zjawisk, jak subwencjonowanie przedsiębiorstw przemysłowych przez rząd, ażeby mogły podnosić płace i unikać strajków; przez osłabienie produkcji zwiększa liczbę bezrobotnych; wreszcie zmusza państwo do utrzymywania tych bezrobotnych, i to na wcale wysoką stopę.

Nie trzeba być wielkim ekonomistą na to, żeby zrozumieć, iż przy postępującej zatracie równowagi bilansu handlowego subwencjonowanie przedsiębiorstw przemysłowych i utrzymywanie milionów bezrobotnych na koszt państwa nie może być systemem stałym, że trzeba patrzeć na nie, jako na zarządzenia tymczasowe, z których będzie się musiało znaleźć wyjście do czegoś innego.

Tu tkwi najtrudniejsze bodaj zagadnienie dzisiejszej polityki angielskiej. Rozwiązanie jego jest pilne nie tylko ze względów gospodarczych, ale i społecznych.

Obecny stan rzeczy wytwarza już zawód bezrobotnego. Są już młodzi ludzie, którzy zgodnie z prawem pobierają od ukończenia lat osiemnastu pensję bezrobotnych, którzy mają dziś po lat dwadzieścia parę i nigdy jeszcze nie pracowali...

Zdawałoby się, że dla państwa, posiadającego tak olbrzymie obszary za oceanami, pozbycie się nadmiaru ludności przez jej emigrację do kolonij jest rzeczą bardzo prostą i łatwą. Bliższe wszakże przyjrzenie się tej sprawie, wskazuje, że to tak łatwe nie jest.

Jedynym krajem zamorskim, który przyciągał wielkie masy ludności z Europy, były Stany Zjednoczone, a to to skutkiem tego, że rozwinęły one olbrzymi przemysł, dający przybyszom natychmiastowy i wysoki zarobek. Ogromne, do niedawna dziewicze obszary, które obrócono pod uprawę, przy powszechnem użyciu maszyn rolniczych w Nowym Świecie, popierwsze nie pomieściły tak wielkiej liczby, powtórę przyciągały emigrantów z krajów przedewszystkiem rolniczych, ludność bowiem przemysłowa niechętnie osiada na roli.

Dlatego to ludność rolniczych głównie dominjów angielskich nie wzrasta wcale tak szybko.

Kanada miała w r. 1881—4.324.810¹ mieszk., a w r. 1924—9.226.740, czyli że w ciągu czterdziestu z górą lat ludność się zaledwie podwoiła.

Cała Australja liczy dziś niespełna 6 milionów.

Dziś Stany Zjednoczone uważają, że są już nasycone, i bardzo wązko otwierają swe gościnne dawniej wrota dla przybyszów z Europy. W dominjach zaś brytyjskich ten przemysł, który się tam rozwija, ma siły robocze na miejscu i niewiele nowych może zająć, przy najsprawniejszej zaś kolonizacji nie zajętych jeszcze pod uprawę rolną obszarów, gorszych, bo lepsze już są zajęte, można na nich umieszczać rocznie co najwyżej po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Cóż zaś znaczy ta cyfra wobec dwóch milionów, których należałoby się pozbyć z kraju, a których liczba może w blizkiej przyszłości szybko wzrastać.

Należy się zaś liczyć także z tem, że ta ludność nie chce emigrować. Przywykła ona do życia w miastach i w miastach chce żyć nadal. Ona już potrzebuje nietylko chleba i odzienia, ale otoczenia odpowiedniego, kinematografów, *music-hall*'ów i t. p. Ma ona wstręt do borykania się z przyrodą.

Wprawdzie rząd angielski próbuje wychować jej część w innym kierunku: jak się dowiadujemy

zakłada dla niej kursy gospodarstwa w kolonjach, to wszakże w najlepszym razie obejmie tylko bardzo mały jej odsetek.

Przeludnienie w Anglii wytwarza problemat, którego rozwiązania nie widać. Jeżeli się zaś go nie znajdzie, to następstwa przeludnienia, społeczne i polityczne, przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla państwa i dla jego dotychczasowego ustroju.



VII

ANGLJA

A TRZECIA MIĘDZYNARODÓWKA

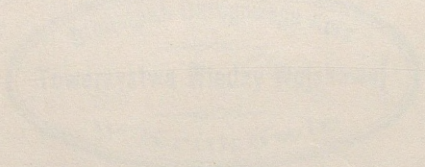
zakładzie w Warszawie w roku 1840. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody, które miały być wspólne dla wszystkich uczących się.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody, które miały być wspólne dla wszystkich uczących się. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody, które miały być wspólne dla wszystkich uczących się.

VII

ANGLIA

A TRZECIA MIEDZYNARODÓWKA



Demokratyzacja Europy, rozpoczęta przez Wielką Rewolucję we Francji, a zakończona rewolucją 1917 r. w Rosji, 1918 w Niemczech, wreszcie wprowadzeniem po wojnie nowych konstytucyj w Polsce i w innych krajach — kosztowała narody wiele przewrotów i wstrząśnień. Anglja była tym szczęśliwym krajem, który odbywał ewolucję demokratyczną bez wstrząśnień rewolucyjnych. Anglicy z dumą stwierdzali, a cudzoziemcy im to przyznawali, że Anglja jest krajem największej wolności; temu też przypisywano, że uchroniła się ona od rewolucyj: tam gdzie wolność panuje, walka o nią jest niepotrzebna.

Zazdrozczono powszechnie Anglji jej instytucyj, podziwiano dojrzałą psychologję polityczną narodu angielskiego. Wytworzył się pogląd, że Anglja jest krajem, w którym rewolucja jest nie-

możliwa i w samym społeczeństwie angielskim to przekonanie się utrwaliło.

W dziewiętnastym stuleciu ruchy wolnościowe na kontynencie europejskim znajdowały wielką sympatię w Anglii. Naród, który sam z szerokiej wolności korzystał, chętnie widział dążenie do niej u innych i często ruchy rewolucyjne popierał. Te ruchy zresztą nie stały na przeszkodzie interesom zewnętrznym Anglii, przeciwnie, często im służyły, osłabiając państwa, które stały na drodze rozwojowi brytyjskiej potęgi. Rząd tedy angielski nie miał powodu hamować swych obywateli w ich zapale dla walki o wolność w innych krajach. Był zaś pewny, że psychologja narodu zabezpiecza Anglję od tego, ażeby ta walka prowadzona gdzieindziej, znalazła w niej jakiegokolwiek niepożądane odbicie, żeby sympatje Anglików dla rewolucji w innych krajach doprowadziły do eksperymentów rewolucyjnych w samej Anglii.

Niezawodnie też ta pewność była w znacznej mierze źródłem postawy rządu angielskiego w czasie wojny światowej i układania po niej warunków pokoju. Postawa ta była w dużym stopniu rewolucyjna. Wojsko angielskie nie szło na front pod hasłem obrony Anglii i Imperjum Brytyjskiego — powtarzano mu nieustannie, że walczy za demo-

krację, za sprawiedliwość, przeciw militaryzmowi, przeciw dynastjom, przeciw Hohenzollernom, Habsburgom... Sprzymierzeńcy wzywali wyraźnie Niemców do rewolucji i rewolucja w Niemczech zastąpiła im pogrom wojenny przeciwnika. Po wojnie premier angielski zapowiadał ustanowienie trybunału międzynarodowego do sądzenia przestępców wojny, a między nimi cesarza Wilhelma. Mniejszemu państwu ponarzucano konwencje, dopuszczające ingerencję z zewnątrz w interesie poszczególnych grup ludności. Słowem duch rewolucyjny i hasła rewolucyjne na całej linii.

Dodać do tego trzeba stosunek do wypadków w Rosji, entuzjazm dla rewolucji 1917 r., który był powszechny w społeczeństwie angielskim i który objawiał się nawet w sferach rządowych.

To wszystko mogło Anglję nic nie kosztować, gdyby treścią ruchów rewolucyjnych doby wczorajszej i dzisiejszej była tylko walka o wolność. Tego rodzaju walka byłaby bezprzedmiotowa w Anglji, w kraju, który z najszerzej wolności korzysta.

Dawno wszakże już, bo w połowie zeszłego stulecia, obok hasła walki o wolność zjawiało się hasło walki przeciw ustrojowi gospodarczemu,

walki pracy z kapitałem i rewolucji socjalnej. Równoległe z postępowaniem przemysłu w Europie szła organizacja mas robotniczych pod hasłami walki klasowej.

Gdy chodzi o walkę z kapitałem, korzystne i bezpieczne położenie Anglii w porównaniu z krajami kontynentu europejskiego znika. Ustrój kapitalistyczny w Anglii osiągnął o wiele wyższy rozwój, niż w innych krajach i w tym najbogatszym kraju europejskim drobnej własności jest względnie mało, rolnictwo zanikło, bogactwo kraju znajduje się w rękach przeważnie wielkich kapitalistów, a ogromną większość ludności stanowi nieposiadająca klasa robotnicza.

Pomimo to, odmienna psychologia polityczna mas angielskich, brak świeżej tradycji rewolucyjnej, wreszcie wyspiarskie odosobnienie Anglii od reszty Europy sprawiło, że gdy na kontynencie socjalizm organizował robotników pod hasłami rewolucji społecznej, w Anglii robotnik organizował się w nierewolucyjnych *Trade-Unions*, w związkach zawodowych, mających za cel pomoc wzajemną i pokojową, legalną obronę interesów robotnika.

Jednakże główne centrum ruchu socjalistycznego w Europie, Niemcy, zaczęło w ostatniej

ćwierci zeszłego stulecia promieniować i na Anglię, ku czemu dużą pomocą była emigracja rewolucyjna z różnych krajów, znajdująca w Anglii przytułek. *Trade-Unions* zaczęły szybko nasiąkać ideami socjalistycznymi, rewolucyjnymi.

Zaznaczyć trzeba, że w miarę szybkiego rozwoju wielkiego przemysłu w Anglii zmieniał się skład klasy robotniczej angielskiej. Rekrutowała się ona w wielkiej części z ludności uboższych okręgów Zjednoczonego Królestwa, z Irlandczyków i Walijszczyków. Obok ciężkiego, konserwatywnego z instynktów, mającego duże poczucie hierachji robotnika angielskiego, zjawił się ruchliwy, niespokojny typ irlandzki i walijski, różniący się nadto tem, że go bardzo mało łączyło z właściwym społeczeństwem angielskiem, a stąd przedstawiający nader podatny grunt dla wszelkiej propagandy radykalnej.

Zwłaszcza od początku obecnego stulecia socjalizm zrobił w Anglii olbrzymie postępy. Już podczas wojny światowej patriotyzm mas robotniczych okazał się bardzo słabym. Nadto, ze strony rządu i społeczeństwa nic nie zrobiono, żeby go pobudzić i uświadomić, uważano za lepsze, czy za konieczne, prowadzić robotnika w bój pod hasłami rewolucyjnymi i pozyskiwać go pie-

niędzmi, czy to w postaci wysokiego żołdu, czy podwyższonych płac w fabrykach materiału wojennego, czy też wynagrodzeń dla żon, pozostałych w domu.

Robotnik angielski wyszedł z wojny o wiele większym rewolucjonistą, niż w nią wstąpił.

W osłabionym przez wojnę ustroju gospodarczym Anglii ten robotnik ma o wiele więcej powodów do niezadowolenia. Potrzeby jego i wymagania wzrosły, środki zaś ich zaspokojenia raczej zmniejszyły się, a przede wszystkim grożą poważnym zmniejszeniem na przyszłość. Nie chce on widzieć tego, że wojna zadała duży cios kapitałowi, że właściwie po wojnie temu kapitałowi mniejsze można wymagania stawiać, niż przed wojną. Zresztą przeszkadza mu w rozumieniu tego ogromny rozrost zbytku w czasach powojennych i patrząc na ten zbytek, jest on przekonany, że całe zło tkwi w niesprawiedliwym podziale bogactw. Wierzy on, gdy mu mówią, że zmiana podziału bogactw, obalenie ustroju kapitalistycznego przyniesie zaspokojenie wszystkich wymagań mas pracujących. Nikt mu nie wytłumaczy, że Anglja jest przeludniona i że na to nic nie zaradzi, że, przeciwnie, wszelkie załamanie się maszyny dzisiejszego ustroju gospodarczego obecne niedomagania zamieni w katastrofę.

Obozy polityczne w Zachodniej Europie, broniące interesów kapitału i usiłujące ocalić dzisiejszy ustrój gospodarczy, posługują się bardzo szczerze frazeologią wolnościową. Czy nazywają się one liberalnymi, czy radykalnymi czy demokratycznymi, czy nawet czasem socjalistycznymi, zawsze starają się zdobyć robotnika i uspić jego pożądlivość, rzucając mu pełną garścią hasła wolności we wszystkich możliwych dziedzinach życia. Mistrzem w tym względzie był Lloyd George, człowiek, który stał na czele Anglii podczas wojny i robienia pokoju.

W dzisiejszych wszakże czasach ideologia wolnościowa bardzo łatwo przechodzi w masach w ideologię antykapitalistyczną.

Widzieliśmy, jak liberalna rewolucja w Rosji szybko przekształciła się w rewolucję bolszewicką. Ostatnia nie była klasyczną rewolucją antykapitalistyczną dla bardzo prostej przyczyny, że Rosja była państwem bardzo słabo rozwiniętym w swym ustroju kapitalistycznym. Rewolucja ta miała swoje, odrębne znamiona, ściśle związane z odrębnym od wszystkich innych charakterem państwa i narodu rosyjskiego.

Rewolucja wszakże bolszewicka w Rosji wzięła swój początek z europejskiej ideologii antyka-

pitalistycznej. Kierownicy jej i rządcy dzisiejszego państwa sowieckiego nie zadawalniają się dokonaniem w Rosji dziełem: celem ich jest obalenie ustroju kapitalistycznego w całym świecie, a przede wszystkim w całej Europie.

Są oni nietylko rządem w Rosji, ale kierownikami Trzeciej Międzynarodówki, przygotowującej rewolucję komunistyczną we wszystkich krajach. Fakt, że łączą oni te dwie role, jest dla nich z jednej strony niedogodny, z drugiej bardzo korzystny. Niedogodny, bo wyniki osiągnięte w Rosji podlegają surowej krytyce i mogą zniechęcić wielu do komunizmu w praktyce; korzystny, bo pozwala używać środków państwa rosyjskiego na propagandę zagranicą i na akcję polityczną przeciw państwom kapitalistycznym.

Anglja jest dziś głównym celem ataku ze strony trzeciej międzynarodówki. Atak ten prowadzony jest nawewnątrz, w samej Anglji, przez wzmoczoną propagandę komunizmu w masach, propagandę, która podobno stara się dotrzeć nawet do wojska, i nazewnątrz—przez akcję Sowietów w Azji.

Politykę Sowietów tłómaczy się u nas przeważnie ich imperjalizmem rosyjskim.

Swoisty imperjalizm nigdy nie był obcy rosyjskim żywiołom rewolucyjnym, nawet najskrajniejszym i nawet wtedy, kiedy jak najdalej były od władzy; tembardziej można go szukać u nich dziś, gdy się znalazły u władzy i gdy rządzą wielkiem państwem. Nie zdaje mi się wszakże, ażeby imperjalizm rosyjski dyktował budzenie zbyt wielkiej energii i poczucia samoistności wśród ludów Azji i szerzenie hasła wyrzucenia z niej Europejczyków. Rosja rozszerzyła swe Imperjum na znaczną część Azji, rozszerzyła je łatwo, dzięki właśnie bierności i niskiemu poziomowi organizacji państw azjatyckich. Już wojna japońska pokazała, co znaczy dla niej obudzenie się energii i dobra organizacji w państwie azjatyckiem. Losy tej wojny były zapowiedzią, że w przyszłości Rosja będzie musiała zwrócić się głównym swoim frontem przeciw Azji, skąd będą jej groziły największe niebezpieczeństwa. Obudzenie się i postęp organizacyjny Chin, Afganistanu, Persji i Turcji muszą być równoznaczne z zakwestjonowaniem panowania rosyjskiego na Syberji, w Azji Środkowej i na Kaukazie.

Kierownikom państwa sowieckiego nie można zarzucić, żeby byli niedołącznymi lub bezmyślnymi politykami. Wykazali oni już nieraz większą lo-

gikę i energję od zachodnich mężów stanu. W ich tedy polityce azjatyckiej musi dominować coś innego, niż imperjalizm rosyjski, coś, co nadaje tej polityce logikę i co zjednywa dla niej komunistów zachodniej Europy.

W mojem przekonaniu głównym celem tej polityki jest zrewolucjonizowanie Europy, a przede wszystkim Anglii. Dyplomaci sowieccy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że Azja, że panowanie angielskie w Indjach, że pozycja angielskiego handlu na rynkach azjatyckich wogóle, że czerpanie surowców z Azji stanowi najgłówniejszą podstawę bytu gospodarczego Anglii. Zniszczenie pozycji angielskiej w Azji oznacza ruinę Anglii, katastrofę głodową dla tego najpotężniejszego państwa. Doprowadzenie do tej katastrofy jest najwidoczniej celem polityki sowieckiej, która jako pewne jej następstwo, widzi rewolucję komunistyczną—rewolucję w Anglii i w całej Europie.

Podobny cel dyktuje robotę przeciw Francji w Maroku, gdzie już przecie imperjalizm rosyjski nie może mieć żadnych widoków.

Ze wszystkich niebezpieczeństw, jakie dziś grożą Anglii tu tkwi największe, tembardziej, że walka z niem nie posuwa się niezawodnie tak, jakby tego pragnęli politycy angielscy, którzy

niezawodnie znakomicie sobie z niego zdają sprawę.

Dodać trzeba, że jest to sprawa, która obchodzi nietylko Anglię, która ma doniosłe znaczenie dla wszystkich obrońców zarówno, jak przeciwników obecnego ustroju społecznego. Dlatego przebieg tej walki pomiędzy Sowiecami a Anglią, która nazewnątrz jeszcze nie jest dość widoczną, a która w ukryciu może gotować duże niespodzianki, zasługuje na baczną uwagę. Może się on okazać o wiele ważniejszym dla przyszłości Europy, niż wszystkie konferencje i targi między państwami europejskimi, które od dłuższego czasu tyle miejsca zajmują w naszych politycznych zainteresowaniach.

VIII

ZAGADNIENIE POKOJU

VIII

ZAGADNIENIE POKOJU

Dzisiejsza polityka angielska jest wybitnie i szczerze pokojowa. Zapewnienia kierowników politycznych W. Brytanji o dążeniu do pokoju, do jego utrwalenia w Europie, nie są czczym, zdawkowym frazesem, będącym w obiegu międzynarodowym od niepamiętnych czasów: wyrażają one stanowisko społeczeństwa angielskiego, które wojny nie chce.

Spółeczeństwo angielskie nie chce wojny nie tylko dlatego, że w obecnem pokoleniu żyje pod wrażeniem katastrofy r. 1914 — 18. I nie dlatego jej nie chce, żeby Anglicy byli rasą zniechęciałą: jest to rasa dzielna, posiadająca ogromny temperament bojowy, wiele pierwszorzędnych zalet żołnierskich.

Przedewszystkiem wobec tych środków technicznych, do których doszła sztuka wojskowa, wobec tego zniszczenia, jakie wywołuje dzisiejsza

wojna w ludziach i w owocach pracy ludzkiej, trudno sobie wyobrazić poważnego i rozważnego człowieka, któryby wojny chciał. Obok tego w społeczeństwie angielskiem działają motywy specjalne, przywiązane do szczególnych warunków czasu i miejsca.

Przed wojną światową Anglja była państwem, najwięcej wojującym ze wszystkich. Tworzenie i utrzymanie Imperjum we wszystkich częściach świata, ścieranie się tego Imperjum z ludami wszystkich istniejących poziomów kultury, wymagało prowadzenia nieustannych wojen kolonialnych. Do tego wszakże wystarczała niewielka armja, formowana drogą werbunku, do której zaciągali się najwięcej mieszkańcy uboższych, mniej zapoznanych z komfortem przemysłowego życia prowincyj Zjednoczonego Królestwa, Irlandczycy, górale szkoccy, walijscy i t. p. Przeciętny obywatel był wolny od służby wojskowej; nie przerywała mu ona jego pracy, jego drogi do kariery życiowej. Wojnami kolonialnymi interesował się on bardzo, z punktu widzenia polityki interesów angielskich, ale na istotę ich, jako wojen, patrzył, że tak powiemy, obiektywnie. Dopiero wojna światowa powołała przeciętnego Anglika do obowiązku służby wojskowej;

spełnił on ten obowiązek świetnie, ale ciężar jego odczuł głęboko; odczuł nietylko trudy i niebezpieczeństwa wojny, ile wytrącenie z normalnej kolei życiowej, zakłócenie biegu ustalonej egzystencji osobistej i związanych z nią interesów materialnych — to, z czym się w szeregu pokoleń nie spotykał. Nauczył się na wojnę patrzeć subiektywnie i stał się jej bezwzględnym przeciwnikiem. Nietylko przejmując go grozą myśl o powtórzeniu się podobnej katastrofy, jakiej był świadkiem i uczestnikiem w r. 1914—18, ale nawet na możliwość małych wojen kolonialnych patrzy okiem nieprzyjaznym, i wymaga od swego rządu, ażeby wszelkie konflikty załatwiał na drodze pokojowej. Wymaga też, ażeby ten rząd pracował nad pacyfikacją świata całego, ażeby powstrzymywał inne narody od zakłócania pokoju. To usposobienie pacyfistyczne niezawodnie też sprzyja szybkiemu szerzeniu się w Anglii kierunków politycznych, przynajmniej w teorii głoszących zasadę pokoju między ludami — socjalizmowi i w dalszej konsekwencji komunizmowi.

Jeszcze bodaj nieprzyjaźniej dla wojny usposobieni są obywatele dominjów, którzy, im chętniej pośpieszyli z pomocą macierzy w czasie wojny światowej, tem mniej chętnie widzieliby po-

wtórzenie się podobnej okazji, zwłaszcza po stwierdzeniu głębokiego kontrastu pomiędzy tą krecią wojną w norach, prowadzoną na zachodnim froncie europejskim, a ich życiem na szerokich przestworzach i z tradycją ich malowniczych wypraw na krajowców.

Przy tem usposobieniu społeczeństwa angielskiego w głównej jego masie, przy tym nastroju dominjów brytyjskich, zrozumiała jest rzecz, iż polityka rządu angielskiego w stosunku do innych państw jest jaknajszczerzej pokojowa, że nawet miejscowe konflikty Imperjum usiłuje Anglja załatwiać bez użycia siły zbrojnej. Widzimy to w załatwieniu kwestji irlandzkiej, egipskiej i afgańskiej przez uznanie niezawisłości tych krajów, widzimy w usilnem dążeniu do polubownego załatwienia drogą ustępstw zatargu w Chinach, w prowadzeniu na terenie Ligi Narodów niezmiernie ważnej dla Anglji sprawy Mossulu, wreszcie w ostrożnem stanowisku wobec agresywnej polityki Sowietów.

Niezależnie też od stanowiska opinji publicznej Anglji i dominjów, angielskim mężom stanu dyktuje politykę pokojową fakt, na który zwróciłem już uwagę, mianowicie, że Anglja nie ma dziś współzawodnika wśród państw europejskich,

z którymby zbrojne starcie uważała za nieuniknione, że jedynym mocarstwem, zagrożającym dziś jej pierwszeństwu w świecie, są Stany Zjednoczone, z którymi wojna nie jest ani pożądana, ani bodaj możliwa.

Najgłówniejszem wreszcie źródłem pacyfizmu angielskiego jest świadomość, że gospodarczy ustrój Anglii, przy dzisiejszych warunkach handlu światowego, nie znosi wojny.

Wojna 1914 — 18 r. kosztowała Anglię dużo mniej, niż Francję, zakończenie tej wojny dało jej niebywałą pozycję polityczną, obok tego główny jej współzawodnik ekonomiczny z przed wojny, Niemcy, zostały ogromnie, nietylko politycznie, ale i gospodarczo zredukowane; a jednak wojna ta w dalszych konsekwencjach stała się ciosem gospodarczym dla Anglii, a fatalne jej skutki są coraz widoczniejsze. Łatwo zrozumieć, że przy dzisiejszej, zachwianej równowadze gospodarczej, jakakolwiek, nawet nie taka wielka wojna, byłaby dla gospodarczego bytu Anglii wprost zabójczą.

Świadomość tego nieobca jest, nietylko politykom, ale nawet szerokiemu ogółowi w Anglii. Stąd te niezwykle wysiłki polityki angielskiej w kierunku pacyfikacji świata.

Anglja chce mieć pokój, ale, ma się rozumieć pragnie, żeby ten pokój jej roli w świecie i w Europie w szczególności zbyt nie zredukował.

Z ostatniej wojny Francja wyszła bardzo wyczerpana. Anglicy wszakże mają historyczne doświadczenie szybkiego odradzenia się potęgi francuskiej po najcięższych nawet ciosach. Niezawodnie też tradycyjnie się obawiają powrotu hegemonji francuskiej na kontynencie europejskim, hegemonji, z którą walka w tym okresie, w jaki wchodzi dziś Anglja, i przy dzisiejszem ustosunkowaniu sił w Europie, byłaby bodaj trudniejszą, niż dawniej. Stąd niechęć do Francji i nawet głucha walka przeciw niej na różnych polach.

Tu również tkwi jeden z głównych motywów daleko idącego popierania Niemiec przez Anglję, które się zaczęło na konferencji pokojowej w Paryżu i które trwa bez przerwy pomimo zmian gabinetów w Anglji. Obok niego są inne motywy i inne wpływy przyjazne dla Niemiec w Anglji i w dominjach brytyjskich, jak to można widzieć z poprzednich rozdziałów tego zarysu. Jakkolwiek tedy w Anglji rozumieją, że odrodzone w swej potędze Niemcy staną się znów

głównym jej współzawodnikiem ekonomicznym, polityka popierania Niemiec ma silne podstawy i trudno przypuścić, ażeby rychło mógł nastąpić zwrot w tym względzie.

Niewątpliwie wielce doniosłą dla sprawy tak pożądanego przez wszystkich pokoju rzeczą jest fakt, że najpotężniejsze dziś, przodujące w życiu międzynarodowym mocarstwo prowadzi politykę szczerze i bezwzględnie pokojową, unikając samo nawet mniejszych konfliktów zbrojnych i używając wszelkich wysiłków ku usunięciu powodów do wojny pomiędzy innymi państwami. Pierwszym warunkiem pokoju na świecie jest, ażeby ci, którzy największą przedstawiają potęgę, szczerze do utrwalenia pokoju dążyli i ażeby byli skłonni, jak Anglja dzisiejsza, swoje z innymi narodami nieporozumienia na drodze polubownej załatwiać.

Jednakże, taka bezwzględnie pokojowa polityka ma i swoje niebezpieczeństwa. Chcąc utrzymać pokój za wszelką cenę, można pokój zburzyć.

W życiu wewnętrznym państwa rząd, który chce za wszelką cenę uniknąć użycia siły, ustępuje najwięcej przed tymi, którzy najgłośniej krzyczą i najbezwzględniej go prowokują, ustępuje

wbrew prawu i poczuciu sprawiedliwości, i tą drogą doprowadza do zburzenia spokoju społecznego, do zanarchizowania kraju. To samo można robić w życiu międzynarodowym. Starając się ułagodzić żywioły najbardziej natarczywe, najgłośniejsze protestujące przeciw istniejącemu, usankcjonowanemu traktatami stanowi rzeczy, najwyraźniej przygotowujące się do naruszenia tego stanu z bronią w rękę, obiecuje się im lub przynajmniej pozwala oczekiwać, że żądania ich mogą być zaspokojone; w wypadkach zaś użycia gwałtu uznaje się dla zachowania pokoju fakt dokonany, co stanowi do dalszych gwałtów zachętę. Tą drogą wytwarza się stan wzrastającej coraz bardziej niepewności położenia międzynarodowego, co pociąga za sobą zbrojenie się zagrożonych, i wzrasta z przerażającą szybkością prawdopodobieństwo wybuchu wojny na tym czy innym punkcie, wojny, która przy dzisiejszych ząbieniach stosunków międzynarodowych może się bardzo łatwo rozszerzyć i szereg państw ogarnąć.

Przykładu niebezpieczeństwa tak pojmowanej polityki pokojowej nie mamy potrzeby szukać daleko. Najjaskrawszy widzimy w zakresie spraw naszego własnego państwa.

Pobite Niemcy zmuszone zostały do oddania Polsce ziem od niej zagarniętych. Traktat wersalski granicę między Polską a Niemcami ustanowił. Pomimo, że Niemcy nie zwróciły wszystkiego, do czego Polska miała prawo, naród polski, tak potrzebujący pokoju do pracy w nowem państwie, w którem tyle trzeba stworzyć, wziął za podstawę swej nowej egzystencji stan rzeczy ustanowiony traktatami i wszelkie pretensje swoje schował. Polska pojęła swoją rolę, jako współpracowniczkę w dziele utrwalenia pokoju w Europie i odbudowania jej życia gospodarczego po katastrofie wojennej.

Niemcy wszakże, jako warunek swej współpracy w dziele pokoju, który im ze względu na ich stan gospodarczy jest bardzo potrzebny, wyraźnie postawiły rewizję traktatów, przedewszystkiem rewizję granicy z Polską. Na początek wysunęły pretensję do ziemi, stanowiącej nasz dostęp do morza, która im jest potrzebna dla otwarcia sobie drogi do Rosji i dla opasania Polski swemi posiadłościami w ten sposób, ażeby jej niezawisłość stała się fikcją. Ziemia to rdzennie, odwiecznie polska, traktat ją przyznał Polsce na zasadzie świadectw pruskiej statystyki urzędowej, a jej rozwój w państwie polskiem całą słabość

podstaw niemczyzny na tym gruncie jaskrawie stwierdził. Niemniej przeto, w Anglii uznano, że dla pozyskania Niemiec do współpracy pokojowej, trzeba im zostawić nadzieję, że mogą tę ziemię pozyskać nanowo, ile że krzyczano ze strony niemieckiej głośno, a robota organizacyj wojskowych niemieckich budziła niepokój.

Jakiż z tego zysk dla sprawy pokoju? Niemcy rozzuchwaliły się, przybierając ton coraz mocniejszy w wyrażaniu swoich pretensyj. Polska zaś, która rozumie, że tu idzie o najważniejszą część jej terytorjum państwowego, o ziemię, od której cały jej byt niezawisły, polityczny i gospodarczy zależy, o ziemię zresztą, do której nikt, prócz niej, nie ma prawa — pomimo trudności swego położenia gospodarczego uznała się za zmuszoną do postawienia swej siły zbrojnej na stopie wcale wysokiej i do zwrócenia głównej uwagi na granicę zachodnią w pracy nad przygotowaniem obrony państwa. Niema też Polaka, któryby przypuścił możliwość jakiegokolwiek zmiany tej granicy, bez wojny, w której naród wyczerpie wszystkie swoje środki obrony.

Jesteśmy przekonani, że po wyczerpaniu ze strony niemieckiej wszystkich środków robienia hałasu i straszenia zwolenników pokoju w Euro-

pie i w Ameryce, ta sprawa rewizji granicy niemiecko-polskiej ucichnie i zejdzie z porządku dziennego, i że pokój świata w tym punkcie Europy nie będzie zakłócony. Jednakże sposób jej traktowania ze strony angielskiej, ze strony mocarstwa, tak szczerze pokojową politykę prowadzącego, był taki, że osiągnąć mógł tylko rezultat całkiem przeciwny intencjom.

O ile tedy z całkowitem zaufaniem należy się odnosić do szczerości polityki pokojowej Anglii, nie należy zapominać, że sposoby prowadzenia tej polityki mogą kryć w sobie poważne niebezpieczeństwa właśnie dla sprawy pokoju.

nie i w Ameryce za sprawą tej samej sprawy nie-
 mikro-polskiej, niech i wchodzi i porządku
 dawać, i do tego świata w tym punkcie
 Bimoty nie będzie zakłócały. Jedynak sposób
 i takowania ze strony angielskiej, ze strony
 moceństwa, tak jakże i polską politykę pro-
 wadzającą, owe tak, że osiągnąć może tylko to-
 tego rodzaju powstanie imigracji.

W ten sposób, z całym tym zjawiskiem należy
 się odnosić do szerokości polityki polskiej
 Anglii, nie należy zapominać, że sposoby pro-
 wadzenia tej polityki mogą być w sobie powtarzane
 niebezpieczeństwa, które, jak pisał Polak.

W ten sposób, z całym tym zjawiskiem należy
 się odnosić do szerokości polityki polskiej
 Anglii, nie należy zapominać, że sposoby pro-
 wadzenia tej polityki mogą być w sobie powtarzane
 niebezpieczeństwa, które, jak pisał Polak.

W ten sposób, z całym tym zjawiskiem należy
 się odnosić do szerokości polityki polskiej
 Anglii, nie należy zapominać, że sposoby pro-
 wadzenia tej polityki mogą być w sobie powtarzane
 niebezpieczeństwa, które, jak pisał Polak.

ZAKOŃCZENIE

ZAKOŃCZENIE

Od dłuższego już czasu z dominjów brytyjskich dochodzą głosy niezadowolenia, że polityka angielska zanadto się wciągnęła w sprawy kontynentu europejskiego. Niezadowolenie to ma niezawodnie główne swoje źródło w obawie, ażeby ta ingerencja nie wciągnęła Anglii w przyszłości w wojnę, któraby, jak poprzednio, była wojną całego Imperjum Brytyjskiego. Wogóle w społeczeństwach Nowego Świata, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w dominjach brytyjskich, narody europejskie mają reputację awanturników, gotowych z lada przyczyny do wszczęcia krwawych 'zapasów.

Poważniejszy głos w tym względzie odezwał się niedawno na zjeździe angielskiego stron-

nictwa konserwatywnego w Brighton. Tam surowo krytykowano gabinet Baldwina, zarzucając mu, że zanadto się zaangażował w sprawy europejskie a nie poświęca dość energii zagadnieniom angielskim i sprawom Imperjum Brytyjskiego. Głosy te niezawodnie zostały podyktowane poczuciem, że zagadnienia, wypływające z dzisiejszego położenie Anglii i Imperjum, przedstawiają poważne trudności i grożą na przyszłość wielkimi niebezpieczeństwami.

Istotnie Anglja, wbrew tradycjom swej dotychczasowej polityki, weszła głęboko w sprawy kontynentu europejskiego, głębiej może, niżby jej to dyktowały jej interesy lub pozwalało jej położenie. Wciągnęła ją w te sprawy wojna światowa i sposób jej zakończenia oraz rola, jaką Anglja odgrywała na konferencji pokojowej.

Może być, że ta rola nie wynikała ściśle z interesów Anglii, że była ona w znacznej mierze wynikiem indywidualnych skłonności człowieka, który polityką angielską wówczas kierował. Patrząc zdaleka, zamało posiada się danych do zro-

zumienia, dlaczego premier i pierwszy delegat angielski na konferencji, Lloyd George, uważał, iż ma wielkie obowiązki względem Niemiec, i tak silnie politykę angielską w popieranie Niemiec zaangażował.

Faktem jest, że ten głośny polityk wszystko zrobił, żeby Anglię jak najgłębiej wprowadzić w sprawy europejskie, a jednocześnie nawewnątrz oddawna pracował nad tem, żeby zwiększyć trudności społeczne i polityczne jej życia i uczynić ją mniej zdolną do interwencji nazewnątrz. Był to bowiem człowiek obdarzony genialnym sprytem w znajdowaniu dróg wyjścia z bieżących trudności, do czego mu znakomicie pomagała bezceremonjalność w obchodzeniu się z prawdą i nawet z własnem swoim wygłoszonem wczoraj zdaniem; ale nie było w nim żdźbła męża stanu, myślącego o przyszłości i umiejącego wzrokiem w tę przyszłość sięgnąć. Indywidualność jego wszakże tak zaciążyła na polityce angielskiej, że ciągle idzie ona po drogach, na które on ją wprowadził.

Czy długo się na tych drogach utrzyma?...

Nietyle wspomniane tu głosy niezadowolenia, ile piętzące się trudności w wewnętrznym życiu Anglii oraz na gruncie spraw, dotyczących bezpośrednio Imperjum Brytyjskiego, mogą sprawić, że ingerencja angielska w sprawach europejskich znacznie szybko słabnąć, że polityka angielska zacznie się z tych spraw wycofywać, powracając w tej dziedzinie do swych dawnych tradycji.

Przewidywanie tego jest rzeczą bardzo ważną.

Narody europejskie po wojnie tak się zrosły z myślą, że Anglja nad sytuacją międzynarodową czuwa, że ona o wszystkim myśli, że wszystko od niej zależy—iż niełatwo byłoby im może nagle przystosować się do nowego położenia, w którym ten współczynnik wyskoczyłby ze zrównania. Przecie nawet państwo najsilniejsze po wojnie na naszym kontynencie, Francja, myśl swoją głównie skupiła na tem, żeby osiągnąć gwarancję Anglii dla swojej granicy z Niemcami.


Jakżeż wielkim tedy byłby przewrót w położeniu międzynarodowym, gdyby polityka angielska doszła do przekonania, że w interesie Anglii i Imperjum leży wycofanie się w mniejszej lub większej mierze ze spraw kontynentu europejskiego... Jak trudnem może byłoby dla niejednego narodu przystosowanie się do nowego położenia, w którym trzebaby było samemu o wszystkim myśleć i samemu sobie radzić..

A jednak ta możliwość, i to bo bodaj w nie tak odległej przyszłości istnieje. Bezpieczniej tedy jest być zawczasu na nią przygotowanymi.

W polityce, i nietylko zresztą w polityce, najwięcej tracą ci, których ciągle spotykają niespodzianki.



A. DALEWSKI
INTROLIATOR
KRAKÓW
Iwicyńska 10

 <p>BIBLIOTEKA WAP WŁUCKOWA</p>	<hr/> <p>38653/</p> <hr/> <p>2.</p>
---	-------------------------------------

